Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 57.

GONIEC KRAKOWSKI

Drobne ogłoszenia 50 gr. Wiersz w rubryce „Nadesłane" zł. 0·25— wiersz milimetrowy po kronice zł. 0·40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy zł. 0·50 — Za skład tabelaryczny, kombinowany 80 proc.

50 groszy kosztuje drobne ogłoszenie w „Gońcu".

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 3·60 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Telef. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, — Kraków Nr. 404.100.

MARZEC

9

Poniedziałek

Dziś 8 2 postu Winc. K. jutro 9 Franciszki

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachod o g. 5 m. 09. Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Przeciw zamachowi na ziemie polskie!

Stójmy wobec zuchwałej groźby odwiecznego wroga. Oto Niemcy wystąpiły do rządów Francji, Anglji, Włoch i Belgji z bezczelną propozycją zmiany na ich korzyść naszych granic zachodnich. Krzyżacki Teuton wyciąga łapę, w której niedługo zabłyśnie miecz, po Pomorze i Górny Śląsk.

Chwila jest doniosłości niezmiernej. Nad światem zawisłaby straszliwa katastrofa wojny, przed którą wzdraga się wyobraźnia ludzka: gdyby bowiem wróg uwierzył w naszą słabość, wymierzyłby natychmiast cios w serce Polski, zapalając w ten sposób płomień krwawej pożogi.

Okazując więc w tym momencie naszą niewzruszoną gotowość obrony każdej piędzi polskiej ziemi za każdą cenę, stajemy na straży pokoju, ocalamy cywilizację, ratujemy naszą Ojczyznę-Polskę.

Obywatele!

W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 12 w południe zgromadźcie się w setkach i tysiącach pod pomnikiem Mickiewicza. Niech tu na Rynku starożytnego Krakowa rozlegnie się potężny głos protestu!

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!

KOMITET OBYWATELSKI.

Pod grozą chwili.

Ciągnie od strony niemieckiej na Polskę — wielka i groźna burza! Niemcy, wspierane przez wszystkie siły wrogie Polsce, chcą nas osamotnić na terenie polityki międzynarodowej, aby potem — tem łatwiej — na osamotnionych napaść i zmiażdżyć.

W tej ciężkiej i poważnej chwili winien się znów cały naród polski skupić i przygotować na wszystko.

Cały naród i całe państwo musi w tej chwili zaprotestować przeciw jakimkolwiek zakusom niemieckim wznowienia wojny europejskiej dla uszczuplenia i okrojenia granic Polski. Ale to jeszcze nie wszystko!

Pozatem jedyną, godną chwili odpowiedzią na niemieckie zbrojenia, będzie energiczne **przeprowadzenie obrony narodu przez całe społeczeństwo.**

Jesteśmy narodem, którego nie stworzył żaden akt dyplomatyczny i dlatego też żaden akt przekreślić nas nie może.

Istniejemy od dziesięciu wieków jako naród, a istnienie nasze okupiliśmy krwią, pracą i ofiarą, całych pokoleń. Dziedzictwo przekazane nam przez ojców, to jest ziemię naszą, utrzymaliśmy mimo wysiłków wrogów przez tyle wieków w naszych rękach. Więc żadnym sposobem, chyba wraz z duszą, nikomu ani piędzi ziemi tej ustąpić nie możemy. Przeciwnie, będziemy jej bronić do ostatniej kropli krwi. **Walczyć będziemy o każdy próg domu naszego, o każdy kąt ziemi naszej.**

Ale do walki musimy być przygotowani. Obronę narodu przeprowadzić musimy nietylko przez armję i jej rezerwy, ale przez wszystkich obywateli polskich. Wojna z Niemcami, to nietylko wojna armji, ale wojna całych mas, całych narodów i plemion.

Istnieją w Polsce instytucje takie, jak harcerstwo, sokół, drużyny polowe, których zadaniem jest przygotowanie sił i popieranie armji naszej— na wypadek wojny. Ale praca ta jeszcze w zaczątkach. Brak zrozumienia i uświadomienia utrudnia akcję.

W obliczu niebezpieczeństwa winniśmy dać wyraz naszemu uświadomieniu narodowemu przez wywarcie **moralnego przymusu na wszystkich obywateli-Polaków do zaciągania się obowiązkowego do instytucyj, które się podjęły szczytnego obowiązku obrony Narodu.**

Niech nie będzie ani jednego Polaka, ani jednej Polki, któraby nie mogła wykazać się należeniem do jednej z instytucyj obronę kraju mających na celu.

Nakoniec zostaje **sprawa propagandy.** Alarmy dzisiejsze należy wyzyskać dla jak najszerszego uświadomienia ogółu o niebezpieczeństwie niemieckim i o konieczności obrony narodowej.

Zjazd wojewódzki Związku Lud.-Nar., który się dziś w Krakowie odbywa, da zapewne inicjatywę do tej akcji, która jak płomień **cały kraj obudzić i postawić na nogi powinna.**

Ale za słowami niech idą zaraz i czyny. Kobiety niech wezmą na siebie obowiązek służby samarytańskiej i propagandowej. Mężczyźni muszą się wszyscy bez wyjątku, od chłopca począwszy, aż do starca zaznajomić ze sposobem nowoczesnej obrony i walki.

Musimy być tak zorganizowani, żebyśmy mogli liczyć na własne tylko siły, nawet gdyby nas sprzymierzeńcy zawieść mieli.

Niemcom musimy przeciwstawić zorganizowaną siłę całego narodu, gotowego do największych ofiar, gdy tego zajdzie potrzeba.

Wolno nam tylko zwyciężyć lub zginąć, ale nie wolno — ustąpić!

Aresztowanie 120 komunistów w Łodzi.

Łódź. (PAT.) 6 bm. **Wczoraj wieczorem policja polityczna wkroczyła do lokalu pracowników igły przy ulicy Aleje 1-go Maja. W zamkniętym lokalu znaleziono obradującą masówkę związku młodzieży komunistycznej w liczbie 140 osób. Znaleziono wiele odezw i liczną literaturę komunistyczną w języku polskim i żydowskim. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej uczestników zebrania, która dała także duży materjał obciążający, wszystkich uczestników zebrania aresztowano.**

Pomoc Banku Polskiego dla rolników.

Warszawa. (PAT.) 7 bm. W związku z nieurodzajem, który dotknął w roku ubiegłym część kraju zwłaszcza województwa wschodnie, a co za tem idzie spowodował znaczne zmniejszenie się zapasów zboża siewnego. Bank polski oceniając należycie doniosłość pomyślnego przeprowadzenia zasiewów okazał obecnie wydatną pomoc kredytową rolnictwu W roku bieżącym przyznane zostały specjalne kredyty na zasiewy w ogólnej wysokości 7,205.000 zł. Suma ta podzielona została w następujący sposób: 1) Byłe Królestwo Kongresowe Wojew. Lubelskie, Kieleckie, Warszawskie i Białostockie, oprócz powiatu grodzieńskiego 1,635.000 zł. 2) Wojew. wschodnie (wołyńskie, poleskie, nowogrodzkie, ziemia wileńska, powiat grodzieński wojew. białostockiego 1.505.000 zł. 3) Małopolska zachodnia 500.000 zł. Wschodnia 2,865.000 zł. 4) Wojew. zachodnie: Poznańskie, pomorskie i śląskie 700.000 zł. Weksle wynikające z tego kredytu są trzymiesięczne i posiadają podpisy 2 względnie 3 zupełnie majątkowo oddzielnych rolników, oraz żyro jednego z banków rolniczych, ponad normę zwykłego kredytu dyskontowego.

Z KOŃCEM MARCA WYBORY NOWEGO PREZYDENTA NIEMIECKIĘGO.

(Marks — najsilniejszym kandydatem).

Berlin. (PAT.) 6 bm. Minister spraw wewnętrznych Schiele przesłał do prezydjum Reichstagu pismo, w którem proponuje jako termin wyborów nowego prezydenta Rzeszy dzień 29 marca, a w razie gdyby okazała się potrzeba powtórnego głosowania, wyznaczenie drugiego terminu na dzień 26 kwietnia. Odpowiednia ustawa wejdzie na porządek dzienny parlamentu prawdopodobnie w poniedziałek. Pisma donoszą z kół parlamentarnych, że wszystkie stronnictwa zgodziły się na powyższy termin. „Vossische Ztg.“ dowiaduje się, że wczorajsze wiadomości o planowanem odroczeniu parlamentu aż do czasu po dokonaniu wyboru prezydenta jest nieścisła. Nastąpi tylko krótka przerwa przed samemi wyborami.

Dnia 6 marca. W sejmie pruskim odbyła się dziś poufna narada przywódców centrum demokratów i socjaldemokratów. Postanowiono postawić ponownie kandydaturę byłego kanclerza Marksa na pruskiego prezydenta ministrów.

CHAMBERLAIN W PARYŻU.

Paryż. (PAT.) 6 bm. Dziś o godzinie 18.15 przybył tu sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Chamberlain.

STRAJK WSKUTEK PIĘCIOMINUTOWEJ PRZERWY W PRACY.

Berlin. (PAT.) 7 bm. Jak donoszą dzienniki, ruch strajkowy wśród robotników kolejowych dalej się rozszerza i przerzucił się na Berlin. Według doniesienia dzienników strajk kolejarzy w Berlinie pozostaje tylko w słabej łączności z ogólnym ruchem dążącym do zwiększenia zarobków. Wedle doniesienia dzienników główna przyczyna strajku w Berlinie ma polegać na tem, że Zarząd kolei państwowych chce potrącić z płac cenę pół godziny z tego powodu, że robotnicy w czasie pogrzebu prezydenta Eberta przez pięć minut zaprzestali pracy. Dalej donoszą dzienniki, że organizacje urzędników kolejowych, jak również tak zwane mieszane organizacje obejmujące robotników i urzędników, oświadczyły, że w razie powszechnego strajku kolejarzy urzędnicy dochowują solidarności, która się objawi nie w formie strajku, lecz przez bierny opór.

PROPAGANDA P. BAILLY NA RZECZ POLSKI.

Paryż. (PAT.) 7 bm. W Carcassonne (Dep. Aude) odbyła się wielka uroczystość polska, na której pani Rosa Bailly, generalna sekretarka stowarzyszenia Przyjaciół Polski wygłosiła odczyt o Polsce, poczem chór uczniów szkoły normalnej wykonał szereg utworów muzyki polskiej. Uroczystość ta spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem. Miejscowy dziennik zamieszcza o niej bardzo pochlebne sprawozdanie. Pani Rosa Bailly, która rozwija bardzo ożywioną działalność na rzecz Polski, wygłosiła poza tem szereg odczytów, a m. in. w Lunel o historycznej roli Polski, w Nimes na temat „Syberja w literaturze polskiej“ i wreszcie w Lais mówiła o obecnem położeniu Polski. Odczyty te cieszyły się bardzo wielkiem powodzeniem, przyczem w miejscowościach tych pani Rosa Bailly utworzyła oddziały stowarzyszenia Przyjaciół Polski, do których zapisało się wiele osób, głównie z pośród nauczycieli szkół powszechnych, liceów i kolegjów oraz przedstawicieli armji.

Przegląd tygodników.

Kraków, 8 marca.

Leży przed nami dość poważna liczba pism tygodniowych, przeznaczonych przeważnie dla ludu wiejskiego na wsi polskiej. Pisma te reprezentują nieomal wszystkie partje polityczne. Najpoważniej i pod względem wychowania narodowego najsolidniej przedstawia się pismo **„Wieniec-Pszczółka“**. W piśmie tem poza szeregiem bardzo poważnych artykułów, znajduje się na wstępie wzmianka o Zjeździe Rady Wojewódzkiej Związku Ludowo-Narodowego województwa krakowskiego oraz powiatów miechowskiego i olkuskiego w dniu 8 marca br. o godz. 10 w lokalu Związku — Rynek gł. 6. Autor artykułu, zachęcając do wzięcia udziału w Zjeździe pisze:

„My zwłaszcza należący do dzisiejszego obozu narodowego w Polsce, możemy być dumni, że idee nasze coraz bardziej przenikają najszersze masy ludności polskiej i że one stały się motorem, który prowadzi Polskę do siły i potęgi. Któż bowiem jak nie Związek Ludowo-Narodowy jeszcze długo przed wojną wykreślił linję polskiej samodzielnej myśli politycznej? Któż to zwracał podczas tej wielkiej wojny cały naród przeciw Niemcom? Kto wykreślał nasze granice na zachodzie w Traktacie Wersalskim (R. Dmowski), na wschodzie w Traktacie Ryskim (St. Grabski)?“

W szeregu dalszych wywodów autor stwierdza słusznie, iż idee i myśli obozu narodowego stały się obecnie już własnością całego narodu i obóz ten dlatego słusznie może się nazwać „twórcą Państwa Polskiego“.

Kielecka **„Ojczyzna“** we wstępnym artykule porusza okólnik, wydany przez ministra Ratajskiego, mocą którego wszelkie zebrania i wiece, nie wyłączając poselskich, wymagają odtąd zezwolenia władz administracyjnych (starostów i wojewodów). **„Ojczyzna“** podnosi znaczenie tego rozporządzenia, jako jedynej tamy przed nieograniczoną bezkarnością posłów, — stwierdza jednak z żalem, że okólnik ten nie był poparty przez cały Rząd, a mianowicie:

„przeciwko rozumnemu zarządzeniu ministra Ratajskiego podjęto atak ze strony, z której najmniej należałoby się tego spodziewać, ze strony członka obecnego Rządu. Zaledwie ogłoszono okólnik, a już p. Thugutt, minister bez teki i zastępca premjera, wystąpił na komitecie politycznym Rady Ministrów przeciwko okólnikowi i zażądał cofnięcia go... Ten krok członka Rządu musi wzbudzić w nas duży niepokój, powstaje pytanie ,zcy p. Thugutt ma prawo wtrącać się do spraw kresowych, skoro formalnie nie ponosi za nie odpowiedzialności i z jakich powodów przeciwstawia się rozumnemu zarządzeniu swego kolegi rządowego. Na pierwsze odpowiedź wypadnie bezwarunkowo przecząca... co zaś do powodów, które skłaniają p. Thugutta do wystąpienia przeciwko zarządzeniu ministra Ratajskiego, to decydującem tu jest jego doktrynerstwo i hołdowanie pewnym zasadom, które w życiu praktycznem wydają fatalne skutki. Rzecz napozór dziwna. P. Thugutt zna stosunki kresowe, zdaje sobie niewątpliwie sprawę z niebezpieczeństwa bezkarności antypaństwowej agitacji wielu posłów, wyraził to nawet w swym liście otwartym, ogłoszonym po wystąpieniu z klubu „Wyzwolenia“, a jednak nie może się zdecydować na wyciągnięcie z tego ostatecznych wniosków i na zmianę gruntowną swego dotychczasowego stanowiska. Widzi zło, ale woli mu się nie sprzeciwiać, bo jakżeż można się sprzeciwiać wypieszczonym zasadom? **Jest to typowa kiereńszczyzna, która w Rosji doprowadziła do panowania żydowstwa i czerwonych zbirów.** W Rosji można było kwestjonować istnienie Boga, ojczyzny, zasad moralnych, ale nie można było nie kierować się w życiu jakimś principem (oderwaną zasadą). „Ten princip“ doprowadził Rosję do dzisiejszego smutnego stanu“.

Do tych mocnych i słusznych słów artykułu **„Ojczyzny“** nie wiele dodać można, chyba stwierdzić zupełną słuszność tych myśli.

Przeglądając inne tygodniki, zatrzymujemy się przy **„Piaście“**. Na wstępie znajdują się tam uchwały Zarządu Gł. stronnictwa P. S. L. „Piasta“ z dnia 28 lutego br. Między uchwałami ciekawą jest następująca:

„Zarząd Główny P. S. L. wyraża przekonanie, że położenie Państwa wymaga konsolidacji wszystkich czynników politycznych, oraz celowego współdziałania Sejmu i Rządu“.

Uchwała ta jest dowodem, że stronnictwo P. S. L. „Piast“ z dnia na dzień podporządkowuje coraz bardziej swoje zasady klasowe interesom narodu i Państwa, zamierzając obecnie iść w zgodzie z tymi stronnictwami, które temu interesowi służą. Mocną jest także ta uchwała, która mówi:

„W związku z fałszywem przedstawieniem przez niektóre pisma, szczególnie stojące na usługach „Wyzwolenia“ i grupy Bryla — treści wyroku sądu powiatowego w Przemyślu w sprawie o obrazę czci, wytoczonej przez prezesa Witosa przeciw niejakiemu Szafranowi — Zarząd Główny P. S. L. wyraża największe oburzenie i pogardę dla tego rodzaju nieuczciwych i oszczerczych metod, usiłujących naruszyć cześć prezesa P. S. L.“.

„Przjaciel Ludu“, organ p. Stapińskiego, który od pewnego czasu stał się propagatorem kościoła narodowego, występuje oczywiście z obowiązku bardzo mocno przeciwko Konkordatowi i pisze:

„Tych kilka punktów Konkordatu wystarcza chyba najzupełniej na dowód, że całe społeczeństwo rzymsko-katolickie w Polsce zostaje wydane na łup duchowieństwa rzymskiego. Kto to przyjmuje, ten oznajmia, że wyrzeka się demokracji, a poddaje się klerokracji. O dojściu do ludowładztwa w Polsce, o Polsce ludowej, nie można mówić na serjo i poważnie tak długo, jak długo będzie w mocy taki Konkordat“.

Okazuje się, że przeciwko Konkordatowi idą wszyscy ci, którzy usilnie pragną zniszczenia Kościoła katolickiego, a więc w pierwszym rzędzie zwolennicy rozmaitych sekt i wszystkie stronnictwa t. zw. lewicowe, które przyszłość swoją opierają na przyszłej rewolucji, która zniszczyć ma stary porządek, a więc i Kościół katolicki, — a nie wiadomo co wprowadzić.

J. M.

Opinja Francji zdaje sobie sprawę ze znaczenia bezpieczeństwa Polski.

Paryż. (Tel. wł.) 8 bm. **Najpoważniejsze pisma paryskie poruszają zagadnienie bezpieczeństwa Polski. Według tych głosów wszelkie iluzje co do dobrej woli Niemiec muszą prysnąć, a na ich miejsce trzeba wznieść rzeczywiste fundamenty pokojowe, zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie inaczej Traktat Wersalski będzie pogrzebany.**

Narady w Paryżu, które wywołały konsternację Niemiec.

Paryż. (Tel. wł.) 8 bm. **Pod przewodnictwem Herriota odbyła się wczoraj narada, w której uczestniczyli przedstawiciele Francji w Lidze Narodów, minister wojny marszałek Foche, oraz kilku dyplomatów francuskich, pozostających na placówkach zagranicznych. Na naradzie tej powzięto szereg uchwał politycznych wybitnego znaczenia, które wywołały w kołach niemieckich konsternację. Zasadnicza uchwała stwierdza, że propozycje niemieckie w sprawie paktu gwarancyjnego nie są do przyjęcia i Francja wobec tego wypowiada się przeciwko ich tendencjom zarówno co do treści, jak i sposobu ich ujęcia. Francja w żadnym wypadku nie zgadza się na traktowanie granic wschodnich, a w szczególności polskich w tym duchu, w jakim traktują Niemcy. Granice tych państw taksamo muszą być bronione, jak granice Francji nad Renem. Herriot na posiedzeniu tym wyraził przekonanie, że Anglja poprze stanowisko Francji i uzna konieczność paktu bezpieczeństwa obejmującego Polskę.**

Ulgi dla rolników w Krakowskiem.

Warszawa. (Tel. wł.) 8 bm. **Ponieważ obowiązujące dotychczas w Małopolsce rozporządzenie cesarskie z 15 marca 1917 r. zezwalające na redukcję podatku gruntowego w stosunku procentowym do osiągniętych urodzajów może się okazać niewystarczającem w chwili obecnej z powodu nieurodzaju. — Ministerstwo Skarbu upoważniło dyrektorów izb skarbowych we Lwowie i w Krakowie do odroczenia należytości z tytułu podatku gruntowego za pierwsze półrocze br. do nowych zbiorów to jest do 15 października wszystkim tym płatnikom, którzy wniosą indywidualnie podania do inspektoratów skarbowych do dnia 15 kwietnia br. Odroczenia mogą być udzielane tym płatnikom, którzy udowodnią, że utracili w roku ub. wskutek nieurodzaju ponad 40 proc. normalnych zbiorów.**

ROZMOWA HERRIOTA Z HAMBERLAINEM.

Paryż. (Tel. wł.) 8 bm. Rozmowa Herriota z Chamberlainem trwała do godz. 11 w nocy . Herriot odmówił dziennikarzom wszelkich wyjaśnień. Pisma jednak wypowiadają przekonanie, że wszystkie kwestje aktualne, jak rozbrojenie Niemiec, zapewnienie ewakuacji strefy kolońskiej, sesja Ligi Narodów, kurytarz gdański i zaniepokojenie w Polsce z powodu propozycyj niemieckich zostały omówione. Rozmowy musiały pójść daleko, gdyż na dziś rano nie naznaczono dalszego ich ciągu.

LISI ŻAL.

Paryż. (PAT.) 7 bm. Jak donsoi „Matin“ w kołach politycznych w Niemczech są zaniepokojeni interpretacją, z jaką spotkało się poufne oświadczenie kanclerza Luthera. W kołach tych sądzą, że Niemcy pragnęliby istotnie zaprowadzić trwały stan pokojowy na granicy zachodniej państwa, wyrzec się uroczyście Alzacji i Lotaryngji i zawrzeć pakta w sprawie nieagresji wzajemnej. Niemcy pragnęłyby poza tem zapobiedz wszelkim konfliktom z sąsiadami w drodze odwoływania się do arbitrażu.

ZWIĘKSZENIE BEZROBOCIA W SOSNOWCU.

Sosnowiec. (PAT.) 7 bm. Zarząd kopalni Renard likwiduje trzecią zmianę pracy. Dotychczas pracowano 4 dni w tygodniu na trzy zmiany. Obecnie zamierzone jest prowadzenie pracy w ciągu 6 dni w tygodniu, lecz na dwie zmiany. Wskutek tego 800 robotników otrzymało wczoraj wymówienie. Inspektor pracy czyni starania o utrzymanie stanu dotychczasowego.

LEON BLUM POBITY PRZEZ KOMUNISTÓW.

Paryż. (PAT.) 7 bm. Rozpoczęła się kampanja wyborcza do władz municypalnych Paryża. Na zebraniu socjalistycznem komuniści przeszkodzili mówić Blumowi i pobili go. Leon Blum jest lekko ranny .

POŚCIG SAMOLOTÓW ZA BANDYTAMI.

Bayrut. (PAT.) 7 bm. Bandyci irakijscy zaatakowali w odległości 200 m. od granicy Syrji grupę samochodów, w jednym z których jechał wicekonsul francuski w Bagdadzie. Wicekonsul został ranny. Samoloty ścigają bandytów.

PRZYGOTOWANIA AMUNDSENA DO NOWEJ WYPRAWY.

Oslo. (PAT). Przybył tu Amundsen. W końcu marca wyruszy on do Tromsoe, gdzie zajmie się przygotowaniem do nowej wielkiej wyprawy do bieguna północnego.

OLBRZYMI POŻAR W LONDYNIE.

Londyn. (PAT). Pożar jaki wybuchł onegdaj w fabryce aparatów przeciwgazowych w Woolwich pod Londynem wyrządził olbrzymie straty. Przy gaszeniu pożaru czynnych było 30 oddziałów straży.

NAPAD NA SOWIECKI BANK W SŁUCKU.

Mińsk. 7. bm. Pismo codzienne „Młot“ z 5 bm. donosi, że w piątek 27 lutego br. o godz. 7 wiecz. antysowiecki oddział dokonał napadu na sowiecki bank państwowy w Słucku. Napastnicy wtargnęli do lokalu, powiązali wszystkich pracowników banku i jeszcze nie zdążyli zabrać gotówki, gdy zaalarmowany oddział G. U. P. otoczył bank. Rozpoczęła się krwawa walka. Kierownik G. U. P. Cymanow został zabity w chwili, gdy usiłował wtargnąć do banku. Zabójca został zamordowany. Po obu stronach są zabici i ranni. Po dłuższem oblężeniu władzom sowieckim udało się ująć niektórych napastników. Walka przeciągnęła się do rana.

L. 578-B. a.
26. II. 1925 r. **Kraków,** 6 marca 1925.

PRZETARG

Gmina miasta Krakowa rozpisuje na budowę trzechpiętrowego domu mieszkalnego przy ulicy Słonecznej w Krakowie z kompletnym wykonaniem tegoż, licytację ofertową z terminem do dnia 26 marca 1925 r. godzina 12-ta w południe.

Plany, warunki, opisy są wyłożone w Oddziele budowli gminnych Magistrat schody L. 4, II piętro drzwi 27, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum wynosi 1 proc. sumy oferowanej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Co mówił prezydent Coolidge.

Wczorajsze depesze podały w zbyt daleko idącem streszczeniu mowę Coolidge'a, wygłoszoną przy oficjalnem objęciu przez niego godności prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Skutkiem tego opuszczone w niej zostały ustępy niezmiernie charakterystyczne i ważne.

Obecnie podajemy mowę Coolidge'a w dokładnem streszczeniu, zwracając uwagę na jej doniosłość. Prezydent bowiem Stanów Zjednoczonych może, wedle konstytucji wywierać wpływ na politykę tego kraju w daleko wyższym stopniu, niż którykolwiek monarcha konstytucyjny, lub prezydent republiki.

A więc, Coolidge, złożywszy przysięgę, jako 30-ty z rzędu prezydent Unji, zaznaczył na wstępie bezpośrednio potem wygłoszonej mowy, że Stany Zjednoczone muszą w stosunkach do zagranicy strzedz swej niezależności. Wynika stąd, że powinny posiadać silną flotę, przystąpić do Trybunału rozjemczego w Hadze i zwołać konferencję, celem obmyślenja sposobów rozbrojenja.

Przedniem obowiązkiem Ameryki jest brać udział w pracy nad utrzymaniem polityczney równowagi świata i w czyn zamieniać praktyczny idealizm. Dla tego też wita on z największą sympatją usiłowania, które zmierzają do ujednostajnienia praw międzynarodowych i zapewnienia pokoju światowego za pomocą traktatów.

Wszystko powinno być czynionem, aby narodom zapewnić dobrobyt. Ameryka tedy jest także zobowiązana do pomagania w osiągnięciu tego celu przez zaofiarowanie światu swych środków finansowych. Przyczyniła się ona już wiele do tego, że usunięto z widowni rozmaite zatargi w Europie i Azji. Istnieje jednak ściśle określona granica, poza którą Stany Zjednoczone pójść nie mogły, a w przyszłości będą pomagały tylko takiemu krajowi, który okaże dobre chęci pomagania samemu sobie.

W dalszym ciągu oświadczył prezydent Coolidge, iż jest zwolennikiem ograniczeń immigracyjnych oraz ceł ochronnych. Natomiast nie wspomniał ani słówkiem o długach wojennych, zaciągniętych przez mocarstwa i państwa europejskie w Stanach Zjednoczonych — co wywołało powszechne zdumienie i zaniekojenie.

W zakończeniu swej mowy podniósł prezydent z naciskiem, że Stany Zjednoczone nie starają się o gruntowanie swej potęgi na sile. Zastępy, jakie wysyłają do walki, uzbrojone są nie mieczem, lecz krzyżem. Ideał najpotężniejszego mocarstwa, jaki usiłują Stany Zjednoczone w świecie, jest nie ludzkiego, ale boskiego pochodzenia. Zresztą nie mają one innego celu, jak ten, by zdobyć dla siebie łaskę Stwórcy.

Mowa Coolidge'a odznaczała się lakonizmem, właściwym jego wszystkim przemówieniom. Liczyła tylko 3000 słów — była więc najkrótszą z pomiędzy mów, jakie dotąd wygłosili prezydenci Stanów Zjednoczonych przy obejmowaniu swego urzędu.

OBURZAJĄCE WNIOSKI KORESPONDENTA „DANZIGER ZTG.".

Gdańsk. (AW.) „Danziger Ztg." zamieszcza artykuł swego korespondenta warszawskiego p. t. „Niepotrzebne wzburzenie", w którym autor omawia solidarne stanowisko całej prasy polskiej przeciwko niemieckiemu planowi zmiany granicy wschodniej. Autor stwierdza, że cała opinja polska wyklucza wszelką dyskusję na ten temat, a wszelkie próby rewizji stanu obecnego uważa za casus belli. Autor pisze, że kierownicze organy prasy narodowo-demokratycznej nazywają pomysł niemiecki próbą nowego rozbioru Polski i stwierdza, że cały Naród polski stanie w obronie swego obecnego stanu posiadania. W tonie podniesionym prasy polskiej korespondent dopatruje się słabości Polski i insynuuje, że Polska nie wierzy w możność przyznania jej słuszności przez Ligę Narodów w kwestji Górnego Śląska i korytarza Pomorskiego.

DELEGACI FRANCUSCY DO LIGI NARODÓW MAJĄ BRONIĆ GRANIC WSCH.

Gdańsk. (AW.) Paryski koresp. „Danz. N. Nachrichten" donosi o konferencji jaka odbyła się wczoraj we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Miano na niej ustalić stanowisko delegacji na posiedzenie Rady Ligi Narodów. Wzięli w niej udział: Herriot, delegaci Briand i Boncour, oraz gen. Nollet. Postanowiono odrzucenie propozycji niemieckich w sprawie bezpieczeństwa. W Genewie delegaci francuscy mają zrobić zastrzeżenie w sprawie zabezpieczenia sprzymierzeńców we wschodniej i centralnej Europie.

Dzienniki omawiają żywo sobotnie spotkanie Herriota z Chamberlainem, twierdząc, iż spotkanie to będzie najważniejszym wypadkiem od zakończenia wojny. Na Quai d'Orsay obiegają pogłoski, że nastąpi ostra wymiana zdań i gorąca walka w dyskusji. Herriot ma nadzieję, iż Anglja przystąpi do traktatu francusko-belgijskiego dla obrony granic. Francja czuwać będzie nad bezpieczeństwem wschodnich sojuszników. Dał on instrukcje delegacji francuskiej, aby odrzuciła propozycję niemiecką.

U SIEBIE NIEMCY NIE CHCĄ REFORMY ROLNEJ.

Praga. (AW.) Wszystkie partje niemieckie zaprotestowały ostro przeciwko projektowi nowemu reformy agrarnej, który zdaniem ich dąży do wywłaszczenia niemieckiego stanu posiadania.

STRAJK KOLEJOWY W NIEMCZECH.

Berlin. (AW.) Strajk kolejowy rozszerza się na całe Niemcy. Pociągi towarowe kursują w zmniejszonych ilościach. Ruch osobowy prawie zupełnie wstrzymany.

Dar dla bibljoteki m. Lwowa.

Lwów. (AW.) Na ostatniem posiedzeniu Rada miejska przyjęła dar złożony w bibljotece Lwowa, s składający się z 984 dzieł ofiarowanych przez Tadeusza Sołtysa, sekretarza miejskiej rady szkolnej, oraz 1364 dzieł ofiarowanych przez inspektora Bruchnalskiego.

Stosunek władz podatkowych do podatników.

Minister Skarbu wydał okólnik do wszystkich naczelników urzędów skarbowych w sprawie licznych narzekań na działalność władz wymiarowych, pochodzących nie tylko z przyczyny niesłusznego i nierównomiernego nakładania ciężarów podatkowych, lecz również z powodu szorstkiego i niewłaściwego traktowania ludności, bezwzględności i drobiazgowości.

Do Ministerjum Skarbu napływają liczne skargi na zbyt formalne traktowanie czynności wymiarowych, znajdujące swój wyraz szczególnie przy badaniu ksiąg i innych dowodów dostarczanych przez płatników, oraz na kwestjonowanie zeznań nawet takich osób, których sumienność jest notorycznie znana. Wogóle podnoszone pod adresem władz wymiarowych zarzuty dotyczą głównie nadmiernego biurokratyzmu i traktowania płatników nie po obywatelsku.

W tym celu Minister Skarbu przypomniał poprzednio już udzielone wskazówki i polecił, aby naczelnicy urzędów dołożyli wszelkich starań, celem osiągnięcia pożądanego kontaktu z ogółem płatników.

Przytem działalność władz podatkowych powinna być wolna od wszelkich wpływów i uprzedzeń natury prywatnej, politycznej lub wyznaniowej.

———o———

Naruszenie granic zach. Polski byłoby obaleniem traktatu wersalskiego.

Propozycje niemieckie są dla Francji nie do przyjęcia.

Paryż. (AW.) Prasa paryska przyjęła z niezadowoleniem oświadczenie Chamberlaina, dotyczące propozycji niemieckiej co do paktu rozjemczego. Prasa ta jest zdania, że Anglja zbyt kompromisowo odnosi się do propozycji niemieckiej. Pertinax w „Echo de Paris" zaznacza, że propozycje te nie zawierają nic konkretnego na wypadek napadu ze strony Niemiec. Przedewszystkiem kwestja granic wschodnich nie znajduje ostatecznego rozwiązania, a właśnie kwestja ta jest najdrażliwszym punktem traktatu pokojowego. Naruszając ten punkt zagraża się całej budowie traktatu. Zniesienie korytarza Gdańskiego oznaczałoby zwrot Poznańskiego Niemcom, a utrata Gdańska i Poznańskiego równałaby się zagładzie Polski i Litwy. Wówczas nie mogłyby się też utrzymać Czechy otoczone ze wszystkich stron. Niemcy połączyłyby się z Austrją a Węgry zaczęłyby podminowywać Rumunję i Jugosławję, gdyby się wyjęło jedno ogniwo z łańcucha, wówczas runąłby cały wielki gmach traktatu. Pertinax twierdzi, że Herriot powinien jasno i wyraźnie oświadczyć Chamberlainowi, że propozycje niemieckie są dla Francji nie do przyjęcia.

Minister Skrzyński ostrzega przed niebezpieczeństwem.

Paryż. (AW.) W rozmowie z przedstawicielem „Matina" przedstawił minister Skrzyński stanowisko Polski co do propozycyj niemieckich w sprawie bezpieczeństwa. Obecny układ terytorjalny i traktatu nie mogą być kwestjonowane. Min. Skrzyński przedstawił bardzo zdecydowanie stanowisko Polski w sprawie korytarza pomorskiego, Gdańska i G. Śląska. Rząd niemiecki drogą okrężną dąży do obalenia traktatu.

Dokument z podpisem ks. Józefa Poniatowskiego w walizce złodzieja.

W nocy dnia 31 stycznia br. dokonany został zbrojny napad rabunkowy na budynek stacji kolejowej w Ostaszewo pow. Toruń. Napastnicy zrabowali wówczas, jak donosiliśmy w „Gońcu" z kasy kolejowej 1186 złotych, zdemolowali aparaty telegraficzne i telefoniczne, poczem zbiegli.

Jeden ze sprawców został przytrzymany. Jest to Jan Kreutz, urodzony w Stanisławowie w 1906 roku, drugi zaś, który zbiegł, nazywa się Augustyn Żółkiewicz, urodzony w 1900 roku, zamieszkały w Oświęcimiu.

W czasie rewizji w mieszkaniu Żółkiewicza znaleziono autentyczny dokument nominacyjny, wystawiony na nazwisko podporucznika jazdy hr. Felicjana Fredry, z roku 1809, a podpisany przez ówczesnego ministra wojny ks. Józefa Poniatowskiego.

Ekspozytura śledcza w Toruniu uprasza te osoby, które mogłyby udzielić jakichś wyjaśnień co do tego dokumentu, który wpadł w niepowołane ręce, aby swoje uwagi i wyjaśnienia nadesłali.

———o———

LIST Z PARYŻA,

Książki i ludzie.

(Korespondencja własna „Gońca Krak.“)

Paryż, 1 marca.

Mimo ogromne ciężary powojenne, mimo nierozwiązane problemy długów i bezpieczeństwa, nawet wśród zaniepokojenia, które wywołują niektóre posunięcia obecnego rządu — Francja podnosi się wytrwale z pewnego obniżenia. Chodzi tu o powojenny stan literatury i sztuk pięknych, z których tak stasznie rasa gallicka się szczyci.

Bezwzględnie źle jest oceniana Francja ze swej literatury za granicą. Taka „le Garconne“ wywołała wiele krzyku i wydaje się, że Francja nowoczesna, oprócz „Garconne“, nic innego nie produkuje. Błąd oczywisty. Nie należy szukać Francji w literaturze, która nosi na sobie piętno sceptycyzmu, defetystycznych nastrojów, które unoszą grupę ludzi, stojących obecnie u władzy. Oprócz chorobliwych ogników błędnych, które są podsycane gazem błotnym różnych wyziewów tego gorszego Paryża, świecą prawdziwe słońca — stare i młode.

Jedną z jawny, pogodnych uroczystości, będzie pięćdziesięciolecie „Carmen“.

3-go marca 1875 r. odbyło się w „Opera Comique“ pierwsze przedstawienie. Ten debiut jubilatki jest tem ciekawy, że była ona wówczas przyjęta jaknajgorzej przez krytykę. Sprawozdawcy dosłownie zjeździli operę, odsądzając ją, zwłaszcza libretto i charakter ról od wszelkiej wartości. Interesująco wygląda ta dawna krytyka wobec tak olbrzymiego faktu, jak tysiąc siedemset kilkadziesiąt przedstawień „Carmen“ w samej „Opera Comique“. Między innemi oskarżała Bizeta krytyka o naśladownictwo Wagnera (sic!).

Pierwsze przedstawienie było przyjęte przez publiczność znacznie lepiej, niż przez krytykę. Nie wiadomo, o ile prawdą jest, że niemiłosierne potraktowanie dzieła przyspieszyło śmierć Bizeta, który zmarł w kilka miesięcy po premjerze.

Lepiej daleko przyjęła „Carmen“ zagranica. W Niemczech szczególnie podobała się Nietschemu, cenił ją podobno wyżej od oper Wagnera.

W Polsce zresztą grają „Carmen“ często, mniej często Wagnera. Przyczyną zapewne trudności techniczne, ale niemniej i charakter utworu bardziej odpowiada polskim nastrojom.

Nie wiem, czy ktokolwiek u nas czytał dość interesującą książkę p. Toulet, pt. „Małżeństwo don Kiszota“, której drugie wydanie się pojawiło coś w 25 lat po pierwszem. Tę książkę równie ceniono dopiero po śmierci autora. Zdaje się, że w 1900 r. nikt o niej nie słyszał, obecnie są długie recenzje i feljetony. Może dlatego, że to wydanie pośmiertne.

Sposób traktowania i prowadzenia myśli przewodniej u Touleta przypomina Anatola France'a. Jest to dorobiony dalszy ciąg Cervantesa. Mianowicie don Kiszot odzyskał wskutek czegoś tam rozum i staje się strasznym racjonalistą, nota bene odkąd zaczął myśleć rozsądnie, wiedzie mu się nie lepiej, jak u Cervantesa. Np. don Kiszot i Sanszo Pansa jadą po gościńcu. Nagle w oddali pojawiają się jakieś ogromne postacie, które wymachują rękami... „Olbrzymy! — woła Sanszo Pansa... Don Kiszot jest teraz sceptycznym racjonalistą, wierzy tylko w to, co może poznać zmysłami i rozumem, odpowiada też... „ale gdzież tam, to są wiatraki“... Wskutek czego olbrzymy (gdyż oni to byli), złapali obu do niewoli i ponieśli do swej pani, księżniczki Gulliamy, która pochodzi od drugiej żony Adama — Lilith.

Don Kiszot ma nadzieję, że jego pani będzie wymagała od niego jedynie rzeczy rozsądnych.... „Alleż gdzież tam!... masz robić same głupstwa“.

Po wielu perypetjach, w których dzieją się same nonsensa, don Kiszot zostaje namiestnikiem wyspy „Ivica“, gdzie ma wprowadzać w życie swe zasady. Przedtem mieszkańcy wyspy zażywali szczęścia i spokoju pod panowaniem Inkwizycji i pełnego średniowiecza. Rządy don Kiszota, powodujące się jedynie rozumem, wprowadzają zamieszanie i ogólne niezadowolenie.

Niezależnie od tendencji autora, pod wrażeniem książki możnaby zakwestjonować dobrodziejstwa rozumu. Należałoby się zgodzić z owym muftim Voltaira, który powiada... „z tych przyczyn i z innych, dla zbudowania wiernych i dla dobra ich dusz, zabraniamy im czytać wszelkich książek pod karą wiecznego potępienia, jak również pod tą samą karą zabraniamy im myśleć.“

Niedawno wyciągnięto skądś w południowej Afryce jakąś zachwycającą czaszkę, która ma wypełniać lukę między małpą a człowiekiem. To nowe stworzenie, zrekonstruowane z tej czaszki ma się nazywać: „Australopithecus africus“. Zatem nasza genealogja byłaby zrekonstruowana i nasi romantycy, tęskniący za życiem na łonie natury, mają ułatwione zadanie, gdy chodzi o powrót do błogosławionego wieku złotego. Nie pozostanie im nic innego, jak jechać do Afryki i od goryli, stworzonych na obraz i podobieństwo Adama, uczyć się łażenia po drzewach — zdala od długów międzysojuszniczych i Ligi Narodów.

Zapewne, że ludzie grubo nie doceniali zwierząt. Obecnie widać, że mają one takie same prawo do duszy, jak i my. Rewelacje, jakie porobił Meterlinck co do pszczół i pszczół, pozwalają nam dojść do tego, że z goryli, kaczek, koni i indyków dałaby się zorganizować daleko lepsza od ludzkiej społeczność międzynarodowa. Może nawet Liga Narodów!... Wszystko możliwe w postępie!... Sądzę nawet, że znacznie łatwiejby przyszło zorganizować Ligę Narodów z protokółem a la genewski ze zwierząt. Mianowicie pozbawione są one rozumu, który tyle złego robi na tym Bożym świecie. A jakie śliczne społeczeństwo dałoby się zorganizować z ludzi, którymby się udało jakąś operacją amputować rozum. Jedyna w tem trudność, że musiałaby zostać pewna ilość niezoperowanych, którymby w tym ulu światowym przypadło nie zaszczytne miejsce trutni.

Możeby się jednak dało przez ucisk zmusić do tej sprawy jakąś mniejszość narodową. Tembardziej, że wobec koniecznego w takim razie oparcia świata o niewzruszone zasady chrześcijaństwa, któreby były interpretowane przez duchownych prezbiterjańskich z Ameryki północnej, rozlew krwi, a więc morderstwo trutni byłoby wykluczone.

Zatem owa mniejszość, któraby miała spełnić ciężkie i niezaszczytne zadanie przemiany ludzkości w rój pszczół, byłaby w nagrodę zabezpieczona w życiu i mieniu, co możeby zmniejszyło jej cierpienia moralne, płynące z posiadania rozumu i pasożytniczego życia.

Należy zawsze oceniać poświęcenie!

Jeszcze co do rehabilitacji. Niedawno grupa wielbicieli Baudelaire'a wniosła do Trybunału Kasacyjnego prośbę o zniesienie wyroku, cięższego od szeregu dzieł poety, a wydanego w r. 1857.

Proces był wywołany w szczególności przez „Fleurs du mal“ (kwiaty zła), które się wydawało w swoim czasie czemś skandalicznem. Chodzi jedynie o efekt moralny, gdyż w praktyce wydania „Fleurs du mal“ nie są ścigane. Proces ów był jednym z hałaśliwych procesów literackich, których pełno było w XIX-tym w. Procesy te z niejednej miernoty zrobiły sławę.

Sądzę, że niezadługo ukaże się i w Polsce najnowsza sztuka Pirandella!... „Henryk IV“. „Sześć osób“ zrobiło aż nadto głośnem jego imię. W „Henryku IV“ Pirandello jest więcej chyba niż Pirandello.

Chodzi o cesarza Henryka IV, ale bynajmniej nie o oryginalnego, a przebranego na maskaradzie.

W czasie karnawału ktoś wpadł na pomysł przebrać się za cesarza Henryka IV (naturalnie nie za Henryka IV w Kanossie). Na tem tle wesoły pomysłowiec zwarjował, wyobraził sobie, jest prawdziwym Henrykiem IV. Jego otoczenie poddaje się dla świętego spokoju jego dziwactwom. Urządzają mu zamek cesarski z salą tronową — domownicy w odpowiednich kostjumach — również i goście.

Cały dowcip polega na tem, że ów niby warjat w

Ostatnie Sienkiewicziana.

(Na marginesie ostatnich wydawnictw).

Bez najmniejszej obawy przejaskrawiania śmiało można dziś stwierdzić jedną rzecz: krytyka literacka Polski Odrodzonej do niedawna jakby zapomniała o Sienkiewiczu. Czasem tylko — niby biały kruk — pojawił się gdzieś przygodny artykulik, feljeton lub recenzja z powodu „Pism zapomnianych i niewydanych“ (Lwów, 1922), skrzętnie i pracowicie, z dużym nakładem pracy zebranych przez prof. Igm. Chrzanowskiego, czasem jakiś drobiazg, mało znaczący i — nic ponadto. Zaprzysięgli znawcy literatury polskiej milczeli, jakby dla nich zupełnie nie istniało to przedziwne zjawisko kulturalne i artystyczne, któremu na imię: Sienkiewicz. Dopiero niedawne sprowadzenie zwłok Sienkiewicza do kraju i związane z tem uroczystości w całym świecie polskim, przypomniały go — rzecby można — uwadze naszych pisarzy. Posypały się — niezbyt zresztą licznie — broszury okolicznościowe, artykuły, studja.

Raz szczęśliwie nawiązane zajęcie się twórczością autora „Trylogji“, nie powinno rychło ustać, tembardziej, że tak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia na tem polu, tak wiele...

Jedynem obszerniejszem studjum, które pojawiło się jeszcze na parę miesięcy przed uroczystościami pogrzebowemi, jest rzecz cenionego krytyka, dra Stanisława Lama, pt.: „Henryk Sienkiewicz. Cechy i elementy twórczości“ (Poznań, 1924).

Już sam tytuł pracy wskazuje wyraźnie, że nie jest to ani zarys monografji, ani też popularny, biograficzno-krytyczny szkic o wielkim pisarzu. Jakoż istotnie! Autor przejrzyście omawia nie tyle całokształt twórczości Sienkiewicza, ile raczej najważniejsze jej „cechy i elementy“. A więc: po rozdziale informacyjnym, podającym życiorys twórcy „Starego sługi“, dr Lam, po ogólnem omówieniu teoretycznych poglądów Sienkiewicza na sztukę, powieść, jej rolę i tematy, któremi powieść winna się zajmować; po krótkiem omówieniu poglądów jego na rolę powieści historycznej i metodę ujmowania dziejów — przechodzi wreszcie do szkicowego rozbioru całokształtu belletrystyki Sienkiewicza, i zarzuciwszy „utarty zwyczajem“ sposób ich rozbioru, rozkłada poszczególne dzieła na pierwiastki składowe.

I przyznać trzeba, że to mu się wcale dobrze udaje. Zdobywa się na własny wobec wielu kwestyj stosunek, oświetla je nieraz ciekawie i zajmująco. I choć niejednokrotnie i to i owo moglibyśmy tu zarzucić, w tem czy owem się posprzeczać, jak np. najchętniej w tem: czy Sienkiewicz istotnie zasługuje na ostrożny, pełen rezerwy i wszelakich zastrzeżeń sposób traktowania, każmy się domyślać, że i Lam uległ częściowo (a szkoda!) suggestji przeciwników twórcy „Rodziny Połanieckich“; — choć nieraz sporo nierówności możnaby tu dr. Lamowi wykazać, stwierdzamy z zadowoleniem, że praca jego może być bardzo pożyteczna i oddać znaczne usługi czytelnictwu.

Tuż na parę dni przed pogrzebem Sienkiewicza ukazało się we Lwowie drugie wydanie pracy niezapomnianej pamięci prof. **Konstantego Wojciechowskiego**, którego lampka życia wypaliła się tak wcześnie, tak o wiele zawcześnie, że aż żal wspomnieć.

Pierwsze wydanie książki Wojciechowskiego pojawiło się jeszcze w roku 1916, obecne, wyczerpane już zresztą w ciągu paru tygodni, wyszło z przydatkiem późniejszych jego studjów i artykułów o Sienkiewiczu: „Protoplasta Zagłoby“; „Żywioł subjektywny w „Trylogji“ Sienkiewicza“ i „Wojsko polskie u Sienkiewicza“. Pośmiertne to wydanie, to jakby — jak słusznie pisał w swem ładnem „słowie wstępnem“ dr Stanisław Sobiński — „z za grobu już odzywający się głos hołdu i czci dla tego, który wśród ciemnych mroków niewoli czarodziejstwem swego genjuszu, dla pokrzepienia serc, wskrzeszał przeszłość rycerską, pełną chwały i klęsk, grzechów i świętości...“

Książka prof. Wojciechowskiego o Sienkiewiczu to klasyczny **wzór pracy popularno-naukowej. Już** to bowiem pod tym względem śp. autor był mistrzem niedoścignionym. Bo to — wiemy to wszyscy — niełatwa rzecz napisać dobrą książkę popularną: dużą erudycję trzeba umieć połączyć z jasnością, przystępnością wykładu, wiedzę historyczno-literacką z talentem pisarskim. Że prof. Wojciechowski posiadał rzetelną znajomość piśmiennictwa polskiego i obcego, tego dowodzą jego kapitalne studja nad dziejami naszej powieści, której był jedynym niemal znawcą w Polsce, że zaś miał temperament pisarski i przy ścisłości i gruntowności — jasność, żywość wykładu, tego znów aż nazbyt wyraźnie dowodzą jego liczne prace popularyzatorskie, dość wspomnieć: książki o Prusie, o Krasickim i tę, która leży właśnie przed nami: o nieśmiertelnym twórcy „Trylogji“.

Książka, skupiająca wszystkie powyższe zalety, nie zawsze chodząca w parze w pracach naszych uczonych, i co częstsze, w pracach naszych popularyzatorów, które, wskutek tego, że do pisania ich czuł się każdy powołany, a wylegitymować się nieraz potrafił tylko — dobremi chęciami, często są dyletanckie i powierzchowne, książka taka znajdzie przystęp i do inteligenta, nauczyciela czy urzędnika, znajdzie przystęp i do robotnika czy chłopa, wszędzie będąc zrozumiała i użyteczna.

W jednem miejscu pisał prof. Wojciechowski wymownie: „Ale był on także — jak go nazywano — „ambasadorem Polski“ we wszystkich państwach i wśród wszystkich ludów Europy i poza jej granicami. Dzieła jego przetłómaczono na wszystkie języki, z dzieł tych czerpali obcy wiadomości o Polsce i dowiadywali się, że w samem sercu Europy żyje dwudziestomiljonowy lud o przeszłości sławnej, bohaterskiej, pełen sił żywotnych, ten sam lud, który wydał z pośród siebie Czarnieckich, Sobieskich, ten sam, który piersią swą osłaniał chrześcijaństwo przed nawałą, bijącą coraz od Wschodu niezmożonemi, zdało się, falami, ten sam, który od wieku umie się bro-

międzyczasie powróci do rozumu, a jednak nie przerywa fikcji, w której żyje. Z kolei on robi z innych warjatów!

Rzecz sama w sobie dość ciekawa, chwilami jednak zanadto ma już Pirandella w sobie, co wychodzi jej na złe. Pirandellizm ów objawia się w rozmaitych cudacznych kombinacjach, których nieco zadużo. Między innemi właściwie do końca nie wiadomo, o co idzie, rozwiązanie następuje dopiero w akcie ostatnim. W ten sposób publiczność wraz z otoczeniem „Henryka IV" pozostaje w położeniu warjatów.

Jednak poza całem życiem duchowem francuskiem, które, jak powiedziałem, wkracza powoli na dawne tory, czuć się jakiś niepokój. Czuć jakąś niepewność chwili. Przeciwnicy obecnych rządów zapatrują się na sprawy czarno. Zwolennicy nie mogą się powstrzymać od niepewności, czy się uda? A dużo jest do udania się, wszystko zaś się musi udać. Jakiś niepokój daje się odczuwać nawet w „Pałace", „Folies Bergere".

Wprawdzie p. Herriot oświadczył niedawno, że Rzeczpospolita jest jedyną troską jego dni, a nawet, przyznał się dyskretnie, zajmuje mu ona całe serce. Z jednej strony jednak wiadomo, że p. Herriot w wielu sprawach zdaje się naśladować Narcyza, który zakochał się w swojem własnem odbiciu. Z drugiej nie jest dogmatem, żeby trudy p. Herriota musiały wyjść na dobre Rzeczpospolitej.

Dużo niepokoju w kołach narodowych wywołuje powrót do działalności politycznej leadera defetyzmu francuskiego, p. Caillaux.

Caillaux jest zaciętym przeciwnikiem tego, co się stało w przeciągu ostatnich lat dziesięciu. Zwolennikiem porozumienia z Niemcami. Do czego to ma prowadzić?... Przyszłość tylko nam pokaże!..

G. Z-ski.

Nieco o sektach religijnych w Ameryce.

Stany Zjednoczone „ziemią obiecaną" sekciarzy i pseudo-proroków. — „Ustawa błękitna" i jej następstwa. — Jak bywa wykonywaną. — „Adwentyści dnia 7-go." — Komisarz policji wzięty za archanioła Gabrjela.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej są, jak o tem codziennie świadczą nadchodzące stamtąd wiadomości, „ziemią obiecaną" wszelkiego rodzaju sekt religijnych i samozwańczych „proroków", których urągające zdrowemu rozsądkowi nauki znajdują wciąż widzęczne i ofiarne masy naiwnych zwolenników.

Nigdzie też nie spotyka się tyle odcieni w zapatrywaniach na sprawy religijne, co w Ameryce północnej, która, jako kraj o olbrzymiej liczbie analfabetów, dostarcza nieograniczoną ilość, dających wiarę naukom rozmaitych pseudo-mesjaszów. Skutkiem tego istnieje tam także mnóstwo odrębnych „kościołów", które używają wszelkich sposobów współczesnej reklamy dla zdobycia sobie nowych członków.

Nie wystarczają im jednak ogłoszenia na szpaltach dzienników i plakaty, rozlepiane na ulicach. Wysyłają więc na ulicę swych apostołów, którzy, nie baczące na ruch i hałas uliczny, wygłaszają tam kazania, znajdując zawsze chętnych i licznych słuchaczów. Kaznodzieje ci, albo występują na przenośne podjum, które mają zawsze pod ręką, albo też z wysokości wynajętego samochodu ciężarowego przemawiają do tłumu, który zwabia się za pomocą gry na fortepianie, nastawionym na otwym samochodzie.

Sprawa religji jest w Ameryce sprawą prywatną w całem znaczeniu tego określenia. Więc każdy z istniejących „kościołów" (sekt) musi zajmować się nietylko sprawami religijnemi, aby zapewnić sobie możność egzystencji.

Wedle ustawy, obowiązującej na całem terytorjum Unji, wystarcza 7 osób do założenia nowego „kościoła" i tem tłómaczy się fakt, że wzrastają tam niby grzyby po deszczu. W dodatku pomaga do tego tzw. „ustawa błękitna", zakazująca w wielu Stanach wszelkich zabaw publicznych, przedstawień w teatrach oraz kinach podczas dni niedzielnych. Przeciętny obywatel idzie więc dla zabicia niedzielnych nudów słuchać kazania pastora i doskonale nieraz wykonywanych pieśni chóralnych.

Ale „ustawa błękitna", podobnie, jak tyle innych ustaw w Ameryce, rozmaicie bywa pojmowaną w rozmaitych miejscowościach, a prawie wszędzie łatwą jest do obejścia, za pomocą magicznego środka, którym jest... dolar, wypłacany jako grzywna, albo łapówka.

Dzieją się przytem rzeczy osobliwe. W nowym Jorku np. dozwolone są przedstawienia w dnie niedzielne po kinach i „Varíete", ale zakazane po teatrach. W jednem zaś mieście Stanu New Jersey, gdzie obowiązuje „ustawa błękitna", wniesiono skargę sądową przeciw 17.000 osób, które przekroczyły jej przepisy. Rozprawa przeciw nim dotąd się nie odbyła, a prawnicy twierdzą, że w myśl tutejszej procedury sądowej 75 lat wieku XX-go nie wystarczy do załatwienia tych procesów.

Istnieje atoli mnóstwo miast i miasteczek, gdzie jest ona tak surowo wykonywaną, iż ich mieszkańcom nie pozostaje nic innego, jak iść w niedzielę na nabożeństwa swego wyznania.

Ta właśnie „ustawa błękitna" wytwarza atmosferę, w której wyrastają tam „apostołowie", jak ów Reidt, który przepowiadał na początek ub. miesiąca koniec świata i Małgorzata Rowen. Stoją oni na czele sekty „Zreformowanych Adwentystów dnia 7-go", wierzącej, iż koniec świata potrzebny jest dla ich dusznego zbawienia, a liczącej obecnie 144.000 członków. Oczywiście tylko oni będą przy katastrofie uwzględnieni, tj. zostaną uniesieni do nieba, podczas gdy reszta ludzkości wtrącona będzie do czeluści piekielnych.

Podczas oczekiwania na zapowiedziany ostatnio przez Reidta i Rowenową końca świata, zdarzył się w mieście Des Moines (Stan Java) zabawny incydent, ale i on nie osłabił, podobno, wiary „Adwentystów dnia 7-go". Otóż, do zborn, gdzie się zgromadzili, czekając na koniec świata, i gdzie nie śpiewali, lecz ryczeli i wyli w straszliwy sposób, wszedł komisarz policji, aby wezwać ich do rozejścia się, bo nie dali spać mieszkańcom okolicznych domów. Ponieważ zaś w zborze było zupełnie ciemno po zgaszeniu świateł — poświecił sobie kieszonkową latarką elektryczną. Wtedy rozległy się wśród zebranych okrzyki:

— Już koniec nadchodzi! Zjawił się archanioł Gabrjel!

Komisarz z trudem ledwie wytłómaczył Adwentystom ich pomyłkę!

Nowości wydawnicze.

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa wyszły następujące nowe wydawnictwa:

D'ABANCOURT HELENA: „Kraków i okolice", przewodnik z 49 ilustracjami w tekście i mapką. Przewodnik niniejszy zawiera krótką historję miasta, rozdział o stylach zabytków Krakowa, wiadomości o uroczystościach, obchodach i zwyczajach krakowskich, wreszcie informacje, dotyczące samego zwiedzania, wraz z alfabetycznym wykazem rzeczowym, spisem ulic, ilustracyj i mapką orjentacyjną. Pewne zmiany, jakie autorka przeprowadziła w ogólnie przyjętym sposobie układania przewodnika, wpływają korzystnie na jego wartość praktyczną.

BRODOWSKI FELIKS i BRODOWSKA TEOFILA: „Kobieta w rodzinie", szkic moralności praktycznej naszych matek. Książka ta jest drogowskazem dla współczesnej kobiety polskiej. Ustala ona zdrowe, niewzruszalne podstawy jej życia, we wszelkich jego przejawach. Dziełko poprzedza wstęp, napisany przez Feliksa Brodowskiego, a zawierający wiele głębokich i oryginalnych myśli, dotyczących wewnętrznego życia jednostki i społeczeństwa.

BYSTROŃ JAN ST.: „Historja w pieśni ludu polskiego". Zbiorek ten zawiera kilkanaście pieśni, które przechowały się w tradycji ludowej do dnia dzisiejszego. Dowiadujemy się z niego, jakie wypadki, względnie osoby lud nasz żywiej poruszały, jakie zajmował wobec nich stanowisko, oraz, jak daleko

---

nić przed „wirami jadowego piasku"... — Był jednak Sienkiewicz „ambasadorem Polski" i w innem znaczeniu, zabierał zawsze głos, ilekroć narodowi naszemu groziła nowa krzywda, przemawiał do sumień narodów i ich władców, a wówczas mówił tak potężnie, jak mówi samo sumienie. Był tłómaczem myśli i pragnień Polski wobec świata, stwierdzał, że mamy prawo do życia, bo żyjemy, cierpimy, kochamy i — bronimy się..."

Czy można jeszcze dodać więcej ponad to, co tak dosadnie i przekonywująco przedstawia prof. Wojciechowski?

To też to zadanie, które sobie śp. prof. Wojciechowski postawił: „oby ta książeczka przyczyniła się do zrozumienia dzieł Sienkiewicza"... — spełnia, jak mało która polska książka popularno-naukowa.

Z okazji uroczystości Sienkiewiczowskich, jako materjał do okolicznościowych przemówień ukazywać się poczęły pospiesznie z pod prasy drukarskiej drobne broszury popularne. Taki charakter mają: J. Czempińskiego: „Henryk Sienkiewicz — Hetman Narodu"; Janiny Królińskiej: „Dlaczego powinniśmy czcić pamięć Sienkiewicza?"; prof. Wład. Kucharskiego: „Henryk Sienkiewicz"; Tadeusza Uhmy: „H. Sienkiewicz"; prof. Wład. Koryckiego: „H. Sienkiewicz — wódz narodu" i i. Drobiazgi te, — rzecz naturalna — zależne od talentu pisarskiego autorów różną mają wartość, zawsze jednak przecie — popularyzatorską. Do dyskusji w każdym razie nie wnoszą nic nowego.

Inny zgoła charakter mają okolicznościowe rozprawki wybitnych naszych historyków i krytyków literatury, których kilka w związku z uroczystościami pogrzebowemi ukazało się w druku. Na czele ich wymienić tu należy prześliczne przemówienie prof. Ignacego Chrzanowskiego p. t. „W dniu pogrzebu Sienkiewicza", wygłoszone podczas uroczystej Akademji żałobnej w sali posiedzeń Rady miejskiej w Warszawie, dnia 26 października r. 1924. Niezwykle gorąco, z całym rozmachem swego wytrawnego pióra wywodzi prof. Chrzanowski, dlaczego mógł Sienkiewicz dokonać cudu „pokrzepienia serc": „Czy może tylko dlatego, że był wielkim artystą? czy tylko dlatego, że otrzymał z nieba genjalny talent? O! nie, ale i dlatego, że był wielkim poetą **narodowym**, to znaczy, że **z ziemi**, z polskiej ziemi, jej piękności, z jej krwi i potu, z jej wiary, z jej miłości, z jej wiekowej tradycji, wchłonął w siebie, w pierś swoją wszystko, co w niej było najpiękniejszego, najlepszego, najżywotniejszego. Jak Niemcewicz i Mickiewicz, tak i On był człowiekiem — narodem, człowiekiem, Polską, albowiem w sercu swojem złączył w jedno ognisko jej przeszłość, jej teraźniejszość i jej przyszłość i dlatego właśnie był zdolny w zmartwiałą teraźniejszość tchnąć ducha wiecznie żyjącej przeszłości, ducha jej męstwa, jej poświęcenia, jej wiarę w budowę przyszłości. Oto dlaczego stał się, jak niegdyś Kochanowski, „kochaniem wieku swego", oto dlaczego nie „śpiewał pustemu morza brzegowi": jego rapsod rycerski nie odbił się od serc polskich, ale wnikną w nie głęboko — i, daj Boże, na zawsze!..."

Jeżeli wartki potok bijącego z tych słów młodzieńczego niemal entuzjazmu rwie nas i porywa, to znów za serce chwyta piękne, spokojne, delikatnie wycieniowane „Sienkiewiczowi pożegnanie", które nieśmiertelnemu twórcy „Trylogji" wydzwonił prof. J. **Kallenbach** w swem przemówieniu, wygłoszonem na uroczystej Akademji w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 24 października r. z., później zaś ogłoszonem na łamach krakowskiego „Przeglądu Współczesnego" (listopad, 1924), i w osobnej nadbitce.

Z rzeczy, zasługujących na uwagę, wymienić sobie jeszcze pozwolę śliczne skreślony drobiazg prof. **W. Bruchnalskiego**, p. t.: „Na dzień sprowadzenia prochów Henryka Sienkiewicza".

Z okolicznościowych przemówień ukazało się też przemówienie piszącego te słowa, wygłoszone w imieniu młodzieży akademickiej na uroczystej Akademji w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 24 października r. z. p. t.: „Kim był Henryk Sienkiewicz dla młodego pokolenia". Broszurkę tę, odbitą w 250 egzemplarzach na papierze bezdrzewnym, w śliczną szatę graficzną wyposażyła Drukarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

Oto świeże pokłosie sienkiewiczowskie, niemal całkowicie zestawione. Przeglądając je, nietrudno zauważyć, że w pracach tych brak wyraźnego, nowego ustosunkowania się do Sienkiewicza, w nowych, zmienionych warunkach narodowego bytu. Brak pytania: czy te pierwiastki, czy te czynniki sienkiewiczowskiego tworu, które „wczoraj", w okresie hańbiącej niewoli w pierwszym rzędzie działały na dusze polskie, działać będą i „dzisiaj", w państwie wolnem i niepodległem? czy nie nastąpiło pewne odciążenie, pewne przesunięcie na korzyść innych, w normalnym stanie rzeczy najważniejszych, wówczas przez tamte zepchniętych na drugie miejsce?

Można to jednak częściowo wytłumaczyć tem wszakże, że siłą rzeczy wzrok wszystkich, piszących w przeddzień czy w dniu pogrzebu twórcy „Trylogji" sięgał i sięgać musiał daleko wstecz, że starał się objąć i wykazać społeczeństwu, kim był Sienkiewicz na tle chwili sobie współczesnej, jakie są jego wiekopomne zasługi i znaczenie! Stąd też „wczoraj" przesłoniło — „dziś", tętniące żywem tętnem, gorącą krwią młodego organizmu!

Nowy kąt patrzenia na rozległy, przebogaty twór Sienkiewicza znajdzie się jednak czy wcześniej czy później! Oby jednak znalazł się jak najprędzej! Oby zainteresowanie naszej krytyki literackiej, rozbudzone niedawnemi uroczystościami, znów nie minęło bezowocnie, oby wreszcie pojawiło się o twórcy „Krzyżaków", na które dotąd od lat czekamy — bezskutecznie.

W. D.

sięga jego pamięć. Obok cennych uwag krytycznych, znajdujemy w książce prof. Bystronia wiele wiadomości, dotyczących historji w pieśni ludu wogóle, twórców tych pieśni, wspomnień przeszłości w pieśniach obrzędowych oraz przypisy.

KONDRATOWICZ LUDWIK: „Urodzony Jan Dęboróg“ i szkolne czasy“. Niniejsze wydanie obu utworów Syrokomli, zawarte w tomiku 8-ym „Pisarzy Polskich i Obcych“, opiera się na pierwodrukach. Oba poematy zaopatrzone są w szczegółowe objaśnienia i analizy krytyczne pióra Juljana Krzyżanowskiego. Jak cała bibljoteczka „Pisarzy Polskich i Obcych“, tak i ten tomik stanowi wzorowe wydawnictwo pedagogiczne.

Pod moim parasolem.

Redaktorska śmierć.

Tematem rozmów i bohaterem dnia jest obecnie w Krakowie — błoto. Przybierające z dnia na dzień, kleiste, paskudne błoto, którego nikt nie usuwa z ulic i które śni swoje dolce far niente, nie słysząc wcale naszych biadań i narzekań.

Tyle go już jest, że można doprawdy w niem się utopić. Podobno uczynił to jeden z redaktorów krakowskich. A było to tak — według plotki wszystkowiednej:

Do onego redaktora przyszło dwu poetów. Jeden, starszy, przyniósł wiersz, drugi, młodszy, także przyniósł wiersz. I obaj chcieli ujrzeć swe rymy wydrukowane. Odeszli, pobiwszy się we drzwiach, a redaktor zaczął czytać pozostawione utwory. Jeden z nich brzmiał:

TĘSKNICA.

Kumie mojej, Samotności, poświęcam.

Ach, jak mi smutno, smutno i wciąż tak mi smutno...
obsiadła serce moje żałobna tęsknica...
na duszy mej zawisło jakby mokre płótno...
smętek usiadł na nos mój i na moje lica...
Ktoś na ganku naprzeciw suszy białe płótno...
pies-li to czy kopnięta warknęła miednica...
odkąd w ulicznym tłumie znikła ma dziewica
wciąż mi smutno i smutno, ach, przesmutnie smutno...
Tyś przyszła, litanijo biała, bladolica...
dręczyć przyszłaś me serce żałobą okrutną...
pies-li to czy kopnięta warknęła miednica...
Jutro przyjdą grabarze i głowę mi utną...
a ja czekam, aż wróci stracona dziewica
i zdejmie ze mnie ono zwilgotniałe płótno...

Anastazy Paćkowski.

Redaktor chciał zemdleć, ale przypomniał sobie, że ma jeszcze przeczytać drugi wiersz. Westchnął tedy ciężko i wziął drugi manuskrypt.

CZERWONY MANIFEST DOROŻEK
czyli
GWIAZDA KSIĘŻYCA.

tramwaj przeleciał jak zielony Don Juan przez kawiarnię
przeszedł kościół katedralny pod ramię z pajacem
pajac pajaca mówił a caca
to mój zew
krew.
lokomotywa się do mnie kiwa jak Zaratustra
karnawał prince carnaval kupię twe rzęsy jak dziesięć deko chrustu
marmelada serc ludzkich bracia kanalarze
świat do góry brzuchem pali gwiazdę cybuchem
niech żyje wieczność
oto ja
ha-ha-hi-ha-ha-

Eufrat Klamka.

Redaktor wyszedł na ulicę, wpadł w stanie półprzytomnym w błoto i utopił się. Aby i czytelników mego parasola nie spotkał podobny los, kończę na razie ten fejleton. Do miłego widzimisię za parę dni! **Old.**

Wyspa Bali i jej mieszkańcy.

(Opis francuskiego podróżnika).

Znany francuski podróżnik, kapitan Mahon, w swoich wspomnieniach z podróży opisuje między innymi podróż po wyspie Bali.

Wyspa ta położona jest na wschód od Jawy. Zamieszkałą jest przez ludność, należącą bezwątpienia do rasy malajskiej. Znać na nich wpływ kultury starohinduskiej.

Władze np. Holandji sięgają tylko na plemiona, zamieszkałe nad brzegami niewielkich rzek. W głębi lądu balijczycy nie odczuwają zupełnie władzy swych kolonizatorów i są zupełnie niezależni.

Ich wierzenia i obyczaje bardzo mało odbiegły od pierwotnych wierzeń i obyczajów Hindusów. Czczą więc Kiwę i jego żonę Rurgę oraz oddają cześć całemu szeregowi pomniejszych bożków, a w szczególności Krysznie.

Ustrój socjalny oparty jest na kastowości. Podzieleni są na 4 zasadnicze kasty: Brahminów (kapłani), khabrayasów (wojowników), kupców i rzemieślników.

Kapłani balijscy nie zachowują celibatu i mogą sęi żenić z kobietami z każdej kasty. Wojownik może się ożenić z kobietą ze swojej kasty, lub z niższych, kupcy i rzemieślnicy tylko ze swojej.

Przy zawieraniu małżeństw uczucie nie gra żadnej roli, najważniejszą rzeczą jest interes. Narzeczoną kupuje u rodziców jej przyszły mąż, ten sposób nazywa się impadik. Dziewczyna z niższych kast kosztuje od dwóch do dziesięciu funtów szterlingów za kobietę, z wyższej kasty trzeba zapłacić najmniej 50 funtów szterlingów. O ile narzeczony jest biedny i nie może zapłacić żądanej sumy, to wzamian pieniędzy obowiązuje się pracować pewną ilość lat u rodziców żony.

Nie zawsze jednak narzeczony chce tak długo czekać i woli użyć sposobu bardziej coprawda ryzykownego, ale za to mniej kosztownego. Porywa więc swą narzeczoną. Ten rodzaj małżeństwa nosi nazwę „kat“ i bywa bardzo częsty.

Biada jednak takiej parze, jeśli zostanie złapana. Rodzice narzeczonej, mszcząc się za pozbawienie należnego im zarobku, potrafią zabić oboje. — Czasem jednak można ich ułagodzić wniesieniem żądanej sumy, lub też latami służby.

Trzeci sposób zawierania małżeństwa „melangang‘ jest bardziej radykalny. — Dziewczę jest porwane nietylko wbrew woli rodziców, ale także wbrew swojej własnej.

Obchodzenie się z kobietami jest jednak okrutne. Kobieta jest sługą i niewolnicą, musi spełniać najcięższe, najgorsze roboty. Najbardziej godnym litości jest los kobiet bezdzietnych. Są one najsromotniej wyganiane z domu, a nawet zabijane, zwyczaj ten panuje nawet w wysokich kołach.

Balijczycy lubią święta i hałaśliwie to objawiają. Każdy wypadek, zdarzenie jest okazją do świętowania i zabawy: czy to urodziny, czy pogrzeb, czy wesele. Narodziny dziecka są przedewszystkiem źródłem nieopisanej radości i długotrwałych zabaw. Nowonarodzonego pokazują krewnym, przyjaciołom i znajomym. Potem odbywa się zabawa, która jest jednocześnie nabożeństwem.

Wśród balijczyków bezdzietność jest traktowana jako kara i gniew bogów. Z tego powodu bezdzietne małżeństwa biorą na wychowanie i usynawiają jakieś obce dziecko, by w ten sposób uniknąć kary i uzyskać przebaczenie nieba.

Dużą osobliwością jest chowanie zmarłych i związane z tem różne obyczaje.

Tak więc balijczycy palą swych zmarłych. Ceremonjał jednak, który musi być zachowany, jak to egzorcyzmy, praktyki i modły brahminów, jest bardzo kosztowny, wobec czego palenie zwłok odkłada się do czasu, póki rodzina zmarłych nie zbierze odpowiedniej sumy na pokrycie wydatków. W takich wypadkach ciało bywa namaszczane benzoesem, co chroni ciało od prędkiego rozkładu. Jeżeli umrze ktoś z brahminów albo wojowników, to wiadomość o zgonie rozgłaszają niewolnicy wśród ogłuszających krzyków, płaczu itp.

Nieutulone w żalu wdowy muszą wyrazić chęć pójścia za mężem, i prośbę swą przedstawiają wodzowi plemienia. Ten ostatni wybiera jedną z nich, albo skazuje wszystkie.

Służebnice momentalnie owijają nogi „szczęśliwej“ wybranej w białe płótno, na znak, że ofiara jej przyjęta i że dotknąć ziemi już nie może.

W ciągu 7 dni pozostałe wdowy przynoszą zmarłemu jedzenie, zawodzą przytem żałośnie i łzami swemi zmywają jego twarz.

W wigilję pogrzebu całe miasto, lub wioska rozbrzmiewa nieopisanemi krzykami i śpiewami. Wszyscy weselą się i tańczą.

Brahmini dla wdów, poświęconych na ofiarę, przygotowują specjalny napój-narkotyk, który według ich zapewnień daje im przedsmak błogości i wesela, które czeka je po śmierci.

Po wypiciu tego płynu nieszczęsne kobiety wpadają w stan zupełnej nieprzytomności.

Gdy został już oznaczony dzień pogrzebu, o świcie wdowy dosiadają swych palankinów, przybranych w kwiaty i amulety, za nimi pędzą niewolnicy, prosięta, kury itp., przeznaczone bogom na ofiarę.

Po bokach tego orszaku idą brahmini, a dalej krewni, oraz cała ludność danej miejscowości.

Ciało zmarłego spoczywa już na stosie, ułożonym w kształcie piramidy. Naokoło stosu umieszczone są duże, drewniane kotły. Jest ich tyle, ile jest wdów, poświęconych na ofiarę. Nieszczęsne kobiety stają przed kotłami, składają pokłon, zdejmują z siebie wszystkie ozdoby i kwiaty i trzy razy obchodzą kocioł. Potem zbliżają się brahmini i przebijają sztyletami ofiary tych krwawych i barbarzyńskich obyczajów.

Po dokonaniu tego obrzędu kapłani usuwają się, a rodzice, albo krewni zamordowanych myją je i wkładają do kotłów, które są już podpalone, tak, że płomień prędko ogarnia ciało męczennic.

Gorszym jest jednak los żon księcia.

Albowiem nie mogą one być dotknięte nawet przez brahmina, bo dotknięcie śmiertelnika kala je. Muszą więc być żywcem spalone.

Srogie te obrzędy zachowane są tylko w głębi wy-

Testament.

W kawiarni, na placu Don Carlosa, siedziało dwóch przyjaciół od lat młodzieńczych. Byli to znani przemysłowcy: Alberto Casso i Carlos Tasso. Obaj byli wdowcami. Jedynem ich życzeniem było, ażeby ich dzieci pobrały się, bowiem Alberto Casso miał podrastającą córkę, a Carlos Tasso syna na uniwersytecie. Bardzo często prowadzili na ten temat rozmowy i zawczasu układali już plany i radowali się na myśl, kiedy zostaną dziadkami.

Tasso nalegał, że ślub dzieci powinien się odbyć najpóźniej za rok, Casso zaś, uważał, że lepiej będzie, jeżeli dzieci pobiorą się za dwa lata, gdyż wówczas dopiero córka jego opuści klasztor. Tasso był niepocieszony i nie rozumiał, dlaczego wspólnik jego wychowuje córkę swą w klasztorze, gdzieś daleko poza granicami Hiszpanji. Casso nie znajdywał na to odpowiedzi i zwykle zbywał ogólnikami swego przyjaciela.

— Powiedz mi — rzekł zaintrygowany Tasso — czemu ty córkę swą tak ukrywasz przed okiem ludzkiem? Przecież małżeństwo w zasadzie jest zdecydowane, zresztą dzieciaki się kochają. Sami starzy jesteśmy, do interesu trzeba nowych sił, nie rozumiem twego uporu.

Casso zawzięcie milczał i znał było, że ilekroć poruszany był ten temat, przeżywał dramat.

— Widzisz, Tasso, jeżeli dotąd milczałem, miałem powody ku temu. Ale skoro już od szeregu lat nalegasz, dlaczego córkę kształcę w klasztorze, odpowiem ci, a przekonasz się, że mam usprawiedliwione powody i, że tylko dobro naszych dzieci i szczęście ich dalszego współżycia leży mi na sercu.

— Mój drogi — rozpoczął opowiadanie Casso — do nas, mężczyzn, wogóle mają uprzedzenie. Nagół utrzymują, że my, mężczyźni, jesteśmy niepoprawnymi donjuanami. W istocie rzecz się przedstawia inaczej. Źródło donjuanerji tkwi w kobiecie. Może ci się to wydawać parodoksalne, ale życie potwierdza tę teorję. Wiesz bardzo dobrze, że byłem ożeniony z Margaritą tertio voto de Larche. Słynęła ona jako piękność madrycka. Ja zaś, wiedząc o jej urodzie i powodzeniu, jakie miała wśród mężczyzn, bałem się jej, jak ognia i unikałem jej, by nie wpaść w rozstawione przez nią sieci. Żenić się z kobietą, która pochowała już trzech mężów, byłoby dla mnie poprostu zjawiskiem anormalnym. Margarita jednak, dowiedziawszy się przypadkowo o moich poglądach na jej osobę, upatrzyła właśnie sobie mnie jako ofiarę. Oprzeć się urodzie Margarity było niepodobna. To też jednego pięknego wieczoru na balu powiedziałem jej wręcz:

— Urocza pani Margarito! Daremne wysiłki i trudy. Mężem pani nie zostanę. Pójdę raczej przez życie sam, aniżeli z tobą, Margarito, która wystawiłaś już pomniki trzem mym poprzednikom.

Wyznanie moje było nad wyraz bolesne dla Margarity. Ja przez długie miesiące trwałem w uporze. Widywałem się jeszcze po tym balu z Margaritą. Z dnia na dzień stawała się ona ponętniejszą i bodaj najpiękniejszą kobietą w całym kraju. Były momenty, że chciałem dopaść do kolan Margarity, prosić ją o przebaczenie i... Ale panowałem nad sobą.

Znów po upływie pewnego czasu miałem możność widzenia się z Margaritą. Rzekłem do niej wówczas:

— Margarito, kocham cię, ale nie żądaj odemnie czegoś za tę miłość, bowiem czuję, że gdybym się stał twoim mężem lub kochankiem, obróciłbym się w nicość, jak to się stało z twoimi poprzednimi mężami.

Wówczas Margarita rzuciła się przedemną na kolana i rzekła do mnie:

— Słuchaj... rozumiem, że obawy twe są słuszne... Ale w oporze twym zaznałam uczucia, które dotąd mi było obce. Jesteś pierwszym mężczyzną, który rzucił mię do swych kolan, który mię upokorzył. Dotąd ja królowałam. Ale od tego momentu panowanie me skończyło się, bowiem chcę przestać być samicą, a został przykładną żoną... no i matką. Ty jeden możesz uczynić mnie szczęśliwą. Od tego momentu prze-

Na krańcach pyspy, gdzie ludność zetknęła się z cywilizacją europejską, zwyczaj ten zanikł zupełnie. Spaleniu nie ulegają dzieci, zmarłe przed piątym rokiem życia, są one grzebane w ziemi.

Zwyczaj skalpowania wrogów, jak również obyczaje wyżej opisane są dowodem niższego poziomu kultury balijczyków.

Misjonarze jednak, którzy tam pracują nad rozszerzeniem oświaty i cywilizacji, twierdzą, że są oni naogół b. pojętnymi uczniami i posiadają dużą inteligencję.

Tłómaczenie. Z. W.

Dal.

Skądinąd dziwne przyszły do mnie wieści
opancerzone pachnącą tęsknotą:
oto początek się zaczął powieści,
która się snuła gdzieś pośród gwiazd dotąd.

Rozdział jej pierwszy nazwany imieniem
Twojem, co ciszę na blaskach kołysze
i drży liljowem, słodkiem utuleniem,
jak w wietrze niebios chmur lekkie klawisze.

Słowa pachnące otaczam miłością,
między linijki wtapiam serca mowę —
jakąż mnie inną napoisz radością,
gdy barwy oczu Twych poznać nie mogę?

Old.

Z historji walki chemicznej.

Broń chemiczna roślin, owadów i zwierząt. — Gazy wojenne przed wiekami. — Broń chemiczna — przyczyną klęski rycerstwa polskiego pod Legnicą. — Potęga współczesnej broni chemicznej i środki zaradcze.

Na wystawie „Ratownictwo“ w sali lokalu Kasyna urzędników państwowych w Warszawie znajduje się również ciekawy dział Tow. obrony przeciwgazowej, które urządza co wieczór na wystawie interesujące odczyty o wojnie gazowej. W jednym z ostatnich odczytów, wygłoszonym przez p. W. Wiśniewskiego, komendanta harcerskiej drużyny pożarnej, podano ciekawe szczegóły o historji broni chemicznej.

Walka chemiczna nie jest wynalazkiem człowieka. Od dawien dawna toczyła się ona w przyrodzie, człowiek zaś patrzył i naśladował swą nauczycielkę. Pospolita pokrzywa parzy przy dotyku, jest to jej broń odporna, dzięki której unika pożarcia. Są inne jadowite rośliny, niebezpieczne nawet dla życia ludzkiego, jak bielun lub Auczar, których jednak nie będziemy wyliczać. Znamy wszyscy pająka krzyżaka, którego ciało całe jest napojone jadem, strawa, do której on wpadnie, zostaje zatruta, ptaki w obawie o swe życie nie ruszają krzyżaka. Jest mały żuczek, zwany Bombardjer, który podczas ucieczki strzela do prześladowcy płynem z gruczołu, umieszczonego w tylnej części ciała, płyn ten wylatuje z pewnym hałasem, zlekka parząc i dymiąc. Tenże sposób walki używają niektóre zwierzęta, jak śmierdziel amerykański, lub nasz tchórz, wydzielając ciecz, okropnie cuchnącą, od której ucieka każde żywe stworzenie. Człowiek na wiele tysięcy lat przed Chrystusem zaczął próbować walki chemicznej. Chińczycy naprzykład obrzucali swych przeciwników garnkami glinianymi, zawierającymi cuchnący tłuszcz, przykry odór, powstały od niego, wywoływał wymioty, które osłabiały siłę bojową liczniejszego wroga. Wojsko polskie spotkało się z walką chemiczną w bitwie pod Legnicą (1241 r.). Rycerstwo polskie odnosiło już świetne zwycięstwo nad Tatarami, gdy chorąży tatarski rozpoczął wymachiwać ogromnym sztandarem proroka, drzewice, które było zakończone głową potwornej wielkości, z głowy tej buchnął dym siarkowy, dusząc Polaków i wywołując w ich szeregach zamęt. Złamanie zaś szyku rycerskiego świetne zwycięstwo zastąpiło dotkliwą klęską. W 1591 r. chemik niemiecki, Brechtel, podawał w swym podręczniku artylerji przepis robienia pocisków armatnich gazowych z rtęcią i arszenikiem. Przepis jednak nie wykorzystano z powodu nieistnienia naówczas przemysłu chemicznego. Dopiero w wojnie europejskiej Niemcy użyli gazów bojowych. Początkowo używano do walki chlor w postaci fal gazowych z chwilą wynalezienia i udoskonalenia masek zaczęto stosować więcej skomplikowane gazy w postaci cieczy parujących. Obecnie gazy są rzucane na przeciwnika z pomocą pocisków armatnich, pocisków miotaczy min, bomb lotniczych, które są wyrabiane olbrzymiej wielkości, wagi do 2 tonn, oraz granatów ręcznych. Walka chemiczna jest straszną dla narodu nieprzygotowanego, trzeba więc do niej przygotować się, badając dokładnie środki nowej walki, sposoby zabezpieczenia się od nich, ratowanie zatrutych itp.

Dla sprostania powyższemu zadaniu. trzeba posiadać instytuty badania broni chemicznej, które musi wznieść same społeczeństwo. Składajmy więc ofiary na ten wielki cel, popierajmy Towarzystwo obrony przeciwgazowej, a tą drogą dojdziemy do siły i bezpieczeństwa. (Zarząd główny Towarzystwa lokuje się w Warszawie przy ul. Ludnej 1d.

Nowy poeta śląski.

Kraków, 6 marca.

Na Górnym Śląsku wystąpił świeżo utalentowany poeta, którego utwory świetnie odtwarzają nastrój ludowy. Młody artysta występuje pod pseudonimem Maksymus. Ostatnio urządził on własny „Wieczór słowa polskiego“ w Królewskiej Hucie. Recytowano na nim bardzo udatny i niesłychanie porywający utwór pt. „Śmierć powstańca“, czyn słowny (dramat). Jest to potężny oddźwięk górnośląskiej duszy, przenikniętej odwieczną tęsknotą do Polski i charakterystycznej szalonym rozmachem życia. Forma utworu odznacza się oryginalnością wiersza, który naogół gładki, doskonale harmonizuje z treści. Gorąca lawa uczucia jest bodaj najsilniejszym wyrazem poezji Maksymusa. Jak się dowiadujemy Maksymus w poniedziałek wystąpi w Krakowie pod egidą Koła Polonistów Un. Jag. Wygłosi on tu szereg swych utworów. Społeczeństwo polskie winno poprzeć nowy, tworzący się talent, tembardziej, że wzrósł on z ludu górnośląskiego i jest przez to przedstawicielem typowo polskiej i aryjskiej psyche. Spodziewamy się, że nasze sfery artystyczne, interesujące się młodym ruchem literackim, przybędą na wieczór Maksymusa, witając w nim ziemię górnośląską. Nie omieszkamy zdać sprawy z odbytych recytacyj, jak wogóle bliżej zająć się twórczością Maksymusa. **(s. p.)**

KĄCIK DLA PAŃ.

NAJŚWIEŻSZE MODY PARYSKIE.

Elegantki paryskie, które powracają do stolicy z „jasnego brzegu“, przywożą ze sobą nowe i niekiedy bardzo ekscentryczne toalety. Na gruncie paryskim nowości te nie przyjmują się. Paryżanka, czekając ustalenia mody wiosennej i nie ufając przedwczesnemu ciepłu, nosi jeszcze ciepły kostjum, a nawet ostatnia moda wprowadza nowe „wiosenne“ futra.

Są one w przeciwieństwie do zimowych bardzo jasne. Gronostaje, które wielkie damy nosiły na Rivierze, nie są odpowiednie do miasta, chyba, że któraś pozwoli sobie na płaszcz z gronostai łosiowych, w lecie koloru „beige“. Jak wiadomo, gronostaje lenią się, w zimie tylko są śnieżno-białe, na lato zaś stają się jasno szare. Takie futra jednak są zupełnie bez ceny i tylko dla miljarderek dostępne. Tańsze i najmodniejsze są obecnie futra z gazeli. Nasuwa się podejrzenie, że są to poprostu poczciwe kozy, imitujące egzotyczną gazelę, jak króliki zastąpiły w ostatnich czasach foki, bibrety i inne futra, dzięki doprowadzeniu przemysłu futrzanego do mistrzostwa. Ale wierzmy wyroczniom mody na słowo i przypuśćmy, że są to istotnie gazele, a obszerny paltocik z tego futra do równie jasnej spódnicy koloru „beige“ z wełnianego ottomanu, lub najmodniejszej obecnie, bardzo miękkiej materji „kasha“.

Ta ostatnia wyrugowała zupełnie wszystkie gabardiny i „serge“, zyskując bezwzględną popularność. Lubujące się w jasnych kolorach panie noszą suknie z „kasha“ pastelowo różowej lub niebieskiej, lecz na codzienny użytek lepiej nadają się wszelkie tony szare.

Kostjumy narazie mają jeszcze żakiety bardzo długie, prawie jak płaszcze. Linja w tyle pozostaje prostą, natomiast przód żakietu jest plisowany, albo lekko falowany. Wraca też do mody styl „Directoire“. Żakiet długi, nieco wcięty, zapinany z góry na dół na guziki z dwoma pelerynkami krótkiemi, zaledwie okrywającemi ramiona. Kostjumy także są z materji gładkiej, najczęściej z czarnego „ottomane“, przybrane gronostajami. Fason taki nie nadaje się wcale do materji prążowanych lub szkockich.

ZE ŚWIATA.

W jednym z dzienników paryskich czytamy:

Na szybie stacji kolejki zębatej, prowadzącej na Montmartre, przyklejono ogłoszenie tej treści:

„Do panów włamywaczów“

„Niniejszem zawiadamiamy panów włamywaczów, że wieczorem nie zostawia się na stacji ani pieniędzy, ani jakichkolwiek przedmiotów wartościowych.

„Jest zatem bezcelowem dostawanie się do wnętrza stacji.

„Uprasza się zawiadomić o tem związek zawodowy, a to celem uniknięcia niepotrzebnych subjekcyj i straty czasu“.

Zawiadomienie takie jest pomysłem wcale dowcipnym, bo nietylko włamywaczom oszczędza niepotrzebnego trudu, ale chroni także administrację owej kolejki od naprawy zamków, drzwi, okien itd., które padłyby ofiarą przy ewentualnym akcie włamania.

---

staję być spadkobierczynią mistrzyni mojego życia, Carmen de Troche.

Dałem się przekonać i dziś, gdy od lat pięciu jestem już wdowcem, stwierdzam, że Margarita była najlepszą żoną pod słońcem i kobietą, która dała mi tyle jasnego szczęścia i tyle chwil promiennych, że zachowałem o niej najdroższe wspomnienie do dnia dzisiejszego i bodaj czy nie do śmierci... Mam tylko kłopot z córką swą, która już od lat dwunastu zdradza jakieś dziwne instynkty... W szkole koedukacyjnej, jako czternastoletnia dziewczynka, zbałamuciła wszystkich chłopców... Ubiegłego lata w majątku moim, na wsi, rozkochała po same uszy niemal wszystkich przedstawicieli administracji. Nie dziw więc się, że wysłałem ją do klasztoru z tem przekonaniem, że przyjdzie tam ostatecznie do rozumu, a swój temperament, jaki niewątpliwie odziedziczyła po matce, uspokoi.

— A cóż to za Carmen de Troche? — przerwał Tasso.

— Carmen de Troche, była to kobieta starsza o lat piętnaście od mej nieboszczki żony. Była to jedyna spadkobierczyni wielkiego majątku starego rodu Trochów. Dziadem jej był znany grand, który należał do starodawnej szlachty hiszpańskiej. Otóż ta Carmen de Troche już we wczesnej wiośnie życia odznaczała się niezwykłą urodą. Starczyło spojrzeć na Carmen, by się w niej zakochać. Carmen traktowała swych amantów mniej więcej tak, jak Don Juan swe wielbicielki. Do lat czterdziestu królowała na swym zamku, zbierając hołdy uwielbienia i miłości i będąc przedmiotem ubóstwiań ze strony najrozmaitszych przedstawicieli płci brzydkiej. Kochankowie jej zmieniali się, jak w kalejdoskopie. Carmen przebierała w nich, jak w maku. Nikt nie miał na nią wpływu. Jedyną osobą, nieodstępującą Carmen, była jej stara niania, która daremnie usiłowała nawrócić Carmen na drogę cnoty i skłonić do zamążpójścia. Z biegiem czasu Carmen de Troche stała się postacią legendarną. Nazywano ją Atlantydą Sewilli, bowiem w tej uroczej miejscowości na zamku swych przodków panowała wszechwładnie. Powiem ci krótko, że pierwszym kochankiem Carmeny był jej profesor matematyki. Człowiek ten porzucił żonę i dzieci po to, by znudzona Carmena po kilkomiesięcznem pożyciu z nim wyrzuciła go na bruk. Profesor wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Drugim był — jej kuzyn. I ten po pięciu miesiącach niebotycznej miłości powiesił się w sali rycerskiej śród antenatów Carmeny na kandelabrze. Trzecim był pewien młody kawalerzysta. Ten po dwóch latach przebywania na zamku zrobił sobie harakiri. Trzech następnych zginęło śmiercią samobójczą przez otrucie. Po tem nastąpił znów długi sznur przeróżnych wielbicieli niestarzejącej się Carmen. Wreszcie ostatnim kochankiem jej stała się kobieta. Aż pewnego dnia Carmen de Troche wezwała swą nianię i rzekła do niej:

— Kochałam, zawsze kochałam i nigdy nie przestanę kochać. Jam jest Carmen de Troche, jam jest Don Juan w spódnicy... Żyłam i żyć wiecznie będę, bowiem spadek swój przekazuję ostatniemu swemu kochankowi... Nianiu, zabij mnie...

Niania sztyletem przebiła serce Carmen de Troche.

Nad zwłokami Carmeny klęczała jakaś kobieta, a przylgnąwszy ustami do ust nieżyjącej Carmeny, czyniła jakieś śluby.

— Cóż to była za kobieta? — przerwał znów opowiadanie Tasso.

— Jak to, nie domyślasz się — odpowiedział Casso przytłumionym głosem.

— Nie — odrzekł.

— To była... rozumiesz, ś. p. moja żona Margarita, tertio voto de Larche. I teraz powinieneś zrozumieć, dlaczego nie spieszę się z zawarciem związku małżeńskiego pomiędzy twoim kochanym synem a moją drogą córką.

Tasso po chwilowej pauzie i głębszem zastanowieniu się, powiedział:

— Stary przyjacielu, uważam, że najlepiej będzie wyznaczyć termin ślubu według twego życzenia.

Stab.

——— ααα ———

Poczucie własnych sił

Z powodu dzieła Romana Dmowskiego p. t. Polityka polska a odbudowanie Państwa.

II.

Jak stwierdziliśmy w poprzednim artykule, samowiedza polityczna narodu polskiego zrobiła bardzo duże postępy w ciągu sześciu lat naszej niepodległości. Stąd dzieło Romana Dmowskiego, będąc jakby sformułowaniem tej samowiedzy, staje się punktem wyjścia wielkiego czynu historycznego naszego narodu, którem to czynem będzie wywalczenie Polsce wielkiej roli mocarstwowej. W tym sensie jest książka Dmowskiego sama przez nie — pomijamy tu w tej chwili decydujący udział jej autora w wypracowaniu samowiedzy politycznej Polaków — doniosłym wyrazem politycznym i tak została też przez myślące czynniki polityczne pojęta.

Ale, oprócz samowiedzy politycznej, **wzrosła też energja polityczna naszego narodu,** wzmogło się **poczucie własnych sił.** Ten ostatni fakt czyni także książkę Dmowskiego specjalnie aktualną.

Dmowski operuje ciągle pojęciem Polski silnej, zdolnej do odegrania samoistnej wielkiej roli dziejowej. Może koncepcję wielkiej Polski opiera Dmowski na ocenie wartości narodu polskiego nie tylko **aktualnej,** ale **historycznej.** Trzeba stwierdzić, że przed niedawnym jeszcze czasem tego poczucia wielkości bodaj u większości naszego narodu nie było. Stąd między Dmowskim i jego obozem, a znaczną częścią współczesnego pokolenia Polaków stawała niewątpliwa sprzeczność. On chciał wielkiej Polski, bo w nią wierzył i miał wszelkie rozumowe podstawy, aby wielką Polskę uważać za możliwą. Oni pragnęli Polski jakiejkolwiek, choćby małej, bo **miary wielkiej Polski** w swoich piersiach nie mieli i zresztą wogóle realnie sobie Polski nie wyobrażali. Ale koncepcja Dmowskiego wyrosła z gruntu objektywnego. Oto jak do niej Dmowski doszedł:

> Wartości narodu nie mierzy się wyłącznie jego stanem w danej chwili, w danem jednem pokoleniu. Stan ten może być przejściowy, pokolenie z tych czy innych przyczyn wyjątkowo liczne. Historja wszystkich narodów uczy nas, jak często po pokoleniach marnych, moralnie słabych, niedołężnych przychodziły pokolenia dzielne, z szerokiemi aspiracjami, które wielkich dzieł dokonywały. Naród **trzeba brać jako całość, w ciągu całych jego dziejów** — to dopiero może dać istotne pojęcie o jego wartości.
>
> Cokolwiek możemy w zakresie krytyki naszej przeszłości powiedzieć, musimy stwierdzić, że **nasze rola dziejowa była rolą narodu wielkiego, który dokonał wielkich dzieł historycznych.** Zaczął on od stworzenia silnego państwa, które położyło tamę wschodnim podbojom największej potęgi średniowiecznej — cesarstwa, powstrzymał postępy kultury niemieckiej na wschodzie Europy i wytworzył własną cywilizację, na łacińskich opartą podstawach; w następstwie zagrodził drogę zalewowi Europy ze wschodu i zaszczepił cywilizację zachodnią na rozległych obszarach wschodnich; wreszcie nawet po upadku państwa wykazał ogromne bogactwo duchowe i wydał z siebie jedną z największych poezyj świata.

Dmowski miał wiarę w siły narodu polskiego. Spostrzegł zwłaszcza przemiany w strukturze Polski, jakie się dokonywały w ostatnich dziesięcioleciach.

„Polska — powiada Dmowski — stawała się narodem nowoczesnym, ze świadomością narodową przenikającą w szerokie masy, a rozwijającą się w nich energją polityczną". Ale ten proces wzrostu energji politycznej narodu nie był jeszcze zakończony w chwili wybuchu wojny. „Gdyby on był — stwierdza Dmowski — dalej zaszedł przed jej wybuchem, bylibyśmy w niej zdobyli się na więcej o wiele wysiłku, wykazali o wiele większą jego jedność, i wyszli z niej z o wiele lepszą Polską".

W ciągu sześciu lat niepodległości, niewątpliwie aspiracje Polaków wzrosły. Bo — jak stwierdza Dmowski — „dziś we własnem państwie, w którem naród sam jest twórcą swoich losów, sam za te losy odpowiedzialny, to przeobrażenie, to dojrzewanie narodu idzie w o wiele szybszem, niż wczoraj, tempie".

Polityka, którą reprezentował Dmowski i którą uzasadnia w swej książce, doprowadziła do niepodległości Polski. Ale polityka ta nie wyczerpała jeszcze swych zadań.

Tu znów możemy stwierdzić, że dzieło Dmowskiego okazało się we **właściwym momencie.** Zadania, jakie w niej Dmowski Polsce stawia, okazałyby się jeszcze niedawno jako przerastające nowe siły. Bo jest rzeczą charakterystyczną, że siły naszego narodu w trudnościach, jakie nasze młode państwo przechodziło, przerastały znacznie wyobrażenie o nich wielu z współczesnych. Dziś po zwycięstwie roku 1920, po osiągnięciu na wschodzie granic, odpowiadających naszym aspiracjom, po otrząśnięciu się z ran zadanych wojną w dziedzinie gospodarczej, wreszcie po dokonaniu sanacji skarbowej i finansowej, kiedy objawiać się zaczyna zaufanie zagranicy do naszych zdolności gospodarczych — **poczucie własnych sił w narodzie niepomiernie się wzmogło.** Dziś już mało kto wyobraża sobie Polskę inaczej, niż wielkie państwo o znacznej roli dziejowej. Stąd zadania sformułowane przez Dmowskiego, nie mogą już wywołać sprzeciwów i polemiki, lecz **staną się wyrazem powszechnych w narodzie aspiracyj.**

Dmowski może być już pewnym, że polityka zainicjowana przez niego i jego obóz będzie kontynuowana. Dmowski chce tego. „Chcę tu — pisze Dmowski — położyć nacisk nie na to, że wynikiem naszej pracy jest zjednoczona Polska, ale że ta praca **stworzyła system polityki polskiej, że dała jej zrąb, który musi pozostać, musi być podstawą, na której będą rozwijali politykę polską nasi następcy".**

Otóż jest już faktem nieulegającym żadnemu zakwestjonowaniu — możemy to stwierdzić, że w narodzie polskim **dojrzała już samodzielność polityczna i obudziło się poczucie własnych sił w tym stopniu, żeby udźwignąć politykę polską o wielkich mocarstwowych dążeniach.** W. Ś.

Sprawa kobiet i katolicyzmu w Belgji

Rozwiązanie parlamentu belgijskiego i nowe wybory. — Obawy liberałów i socjalistów przed kobietami. — Hasła wyborcze stronnictw. — Co powie p. Herriot na zwycięstwo katolików w w Belgji?

Rozmaite sprawy międzynarodowe wagi pierwszorzędnej, jak kształtujący się na nowych podstawach stosunek Francji do Rosji sowieckiej, kwestja długów międzysojuszniczych, niewyjaśnione dotąd stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec żywotnych zagadnień europejskich itd., sprawiły, że uwaga ogółu odwróciła się od państw mniejszych, między któremi to sprawami spotyka się przecież mające ogólne światowe znaczenie.

Weźmy np. Belgję.

Parlament belgijski, tj. obie jego Izby, niższa i wyższa, zakończył swój żywot, a nowe wybory zapowiedziano na dzień 5 kwietnia, co jest następstwem rozpadnięcia się dotychczasowej większości, istniejącej dzięki koalicji katolików z liberałami.

Obecnie tedy jesteśmy świadkami ciekawej sytuacji, jaką przedstawia Belgja, gdzie najbliższe wybory odbędą się pod hasłem głosowania na zwolenników, lub przeciwników przyznania kobietom praw wyborczych. Tak liberałowie belgijscy, jak i socjaliści, w zasadzie są zwolennikami równouprawnienia kobiet. W praktyce atoli są jego zaciętymi przeciwnikami do tego stopnia, że nawet nie godzą się na dopuszczenie kobiet do głosowania przy wyborach do rad prowincjonalnych, nie mówiąc już o Izbie niższej, lub senacie.

A skąd pochodzi ta ich niechęć do przyznania kobietom praw czynnego i biernego wyboru? Stąd, że są najmocniej przekonani o tem, iż głosy kobiece — z bardzo małymi wyjątkami — zdobędą katolicy!

A sytuacja liberałów i socjalistów wobec najbliższych wyborów pogarsza się i przez to, że partja katolicka pójdzie do urn wyborczych w d. 5 kwietn. znacznie na wewnątrz wzmocniona. Doszły bowiem do zupełnego porozumienia między sobą trzy frakcje, z jakich składa się ta partja, tj. demokratyczna, konserwatywna i flamandzka. W partji zaś liberalnej panuje rozdwojenie, tak, że niezawodnie straci pewną liczbę swych mandatów na rzecz katolików i socjalistów, do których przejdą, zdaje się, t. zw. „intelektualiści", stanowiący jej lewe skrzydło.

Katolicy głoszą przed wyborami, że będą walczyli o wolność instytucji katolickich i występowali przeciw wysokim podatkom, liberałowie na czele swego programu stawiają jedność narodową państwa i silną armję, a socjaliści, którzy poprawili sobie opinję, nie poszedłszy na lep bolszewizmu, występują ze swym zwykłym programem.

Aczkolwiek spodziewanym jest spokojny przebieg wyborów i szybkie po nich utworzenie nowego gabinetu — w każdym razie i Belgja i, można powiedzieć, Europa, oczekuje z dużem zainteresowaniem ich wyniku.

Zwycięstwo bowiem sprawy równouprawnienia kobiet, spowodowane głosami katolickiemi, nie może minąć bez echa w takim np. bądź jak bądź, katolickim kraju, jak Francja, gdzie kobieta pozbawiona jest dotąd prawa głosu.

Wątpić jednak należy, czy rząd p. Herriota ucieszy się ewentualnym triumfem feminizmu w Belgji.

n-a.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

ZIEMIOPŁODY.

Biała-Bielsko 7 bm. Mąka żytnia I. 59, — WR. 55, — żytnia II b. 39, — III 37, — pastewna IV 26, otręby żytnie 21, grysik pszenny 75, mąka pszenna „00" gg 70, — Homeland 68, — „0" g 68, — „00" 66, — „0" 62.

Gdańsk. 7 bm. (Not. nieurz.). Pszenica 128—130 f. hol. 19.85—20.35, 120—122 f. hol. 18—18.60, żyto 116—118 f. hol. 17.90—18.20, jęczmień dobry 15.40—15.90, — gorszy 14.50—15.10, owies 14—14.50, groch drobny 12—13, — Victoria 15—18, ospa żytnia 11.50, — pszenna 12.

Kraków. 7 bm. Pszenica targowa 72-74 42—43, żyto targowe 34.50—35.00, owies siewny 37—38, makuchy lniane 35—35.50. Tendencja stała, podaż mąki obfita, chęć kupna słaba.

Katowice. 7 bm. Notowania zboża bez zmiany, jak w dniu wczorajszym.

Lwów. 7 bm. Sytuacja na giełdzie niezmieniona, zupełny zastój z powodu utrudnionego dowozu, zainteresowanie minimalne, przy bardzo słabej podaży. Tendencja stała, usposobienie bez ochoty. Pszenica 38—39, żyto 30—31, jęczmień brow. 29—31, — przemiałowy 26—27, owies 31—33. Ceny szacunkowe, bez transakcyj.

Poznań. 7 bm. Ceny w hurcie za 100 kg franco stacja załadowcza, ładunki wagonowe, dostawa natychmiastowa. Żyto 32—33, pszenica 39—41, jęczmień brow. 27—29, owies 29—30, mąka żytnia 70 proc. 44—46, — 65 proc. 49, — 65 proc. 57 i pół do 60 i pół, otręby żytnie 20 i pół, — pszenne 21. ziemniaki fabryczne 4.90, wyka 20—22. peluszka 20—22. płatki ziemniaczane 22—23, groch polny 21—24, — Victoria 30—34, tatarka 24—26; ceny koniczyny i gorczycy bez zmiany, ziemniaki przy stacjach nadgranicznych i jęczmień browarowy — wyborowych gatunków ponad notowania. Usposobienie stałe.

Warszawa. 7 bm. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg netto fr. st. załad.: żyto kongresowe 681 g-l — 116 f. hol. 32.50, — 675.5 g-l — 115 f. hol. 31, — 710 g-l — 120 f. hol. 33, otręby żytnie 17.50—17.75. Fr. Warszawa: jęczmień kongresowy brow. 33, mąka pszenna amerykańska patent. Nelson 65, otręby żytnie 18. Tendencja spokojna. Zaofiarowanie dostateczne. — Obrót 175 tonn.

Mąka amerykańska w transakcjach wagonowych notowana cokolwiek słabiej w stosunku do tygodnia ubiegłego. Gatunki Cewdar Patent i Sun Patent sprzedaje się cif Gdańsk po dol. 12 (w ub. tyg. 12.20 dol.). Kupujący korzystają z kredytu ameryk. 1 proc. miesięcznie 45-dniowego. Gatunek Quaker Patent sprzedawano po dol. 12.35 za 100 kg.

Warszawa. 7 bm. Wydz. Zaop. podaje ceny paszy za 100 kg w zł: owies 36, otręby pszenne I gat. 27, — żytnie 23, siano zeszłoroczne 7.50, — świeże 13.20, słoma prosta 11, — prasowana 7.50.

BYDŁO I MIĘSO.

Poznań. 7 bm. Spędzono wołów 2, stadników 8, krów 11, bydła 21, świń 190, cieląt 48, owiec 7. Z powodu małego spędu nienotowano bydła, cieląt ani owiec. Świnie sprzedawano za 100 kg żywej wagi: 1 szt. za 128 złotych, 6 szt. za 124, 4 za 123, — 10 szt. za 122, 12 szt. za 120, — 55 szt. za 118, 25 szt. za 116, — 23 szt. za 114, — 8 szt. za 112, 14 szt. za 110, — 17 szt. za 108, — 11 szt. za 106, — 34 szt. za 104, — 5 szt. za 100, — 1 szt. za 80.

Wilno. 7 bm. Ceny hurtowe za 1 kg, loco skład Wilno: Olej lniany I gat. 1.90, II — 1.80, rzepakowy w detalu 1.50—1.45, pokost w hurcie I gat. 2.10, II — 1.95—2.00, makuchy lniane 0.30—0.32. Tendencja mocna. Nadszedł pierwszy transport zapowiedzianego siemienia lnianego z Łotwy. Sfery handlowe przekonane są, iż przybycie następnych partji wpłynie na obniżenie cen tego produktu na rynku wileńskim.

Ad astra.

(Fragment satyry).

O gwiazdy! jakże ja często z padołów
sterane serce rzucam wam w przestrzenie
pod straże jakichś nieznanych aniołów —
i cóż? żywota przecie nie odmienię,
ani swych tęsknot, co ciężą jak ołów
i jak piekielne palą mnie płomienie,
ale żem oddał wam serce i duszę,
chodząc po ziemi — w gwiazdy patrzeć muszę...

I nieraz, kiedy mi już skrzydła gorą
pod waszych orbit i dróg mlecznych szlakiem
i już, już ręką dosięgam was skorą
i nie człowiekiem widzę się, lecz ptakiem:
patrzę — a nogi więzgną mi w bajoro,
więc z obrzydzeniem otrząsam się takiem,
że całe niebo strąciłbym na siebie — —
i was, o gwiazdy, w obłąkanem niebie!...

ANTONI WASKOWSKI.

—o o o—

Budowa nowych kiosków na plantach.

Odnośnie do naszej notatki przed kilku dniami zamieszczonej, Magistrat m. Krakowa wyjaśnia, że sprawa budowy nowych kiosków na Plantach przedstawia się w ten sposób, że wszyscy właściciele kiosków otrzymali już wezwanie z Magistratu do przedłożenia planów wybudowania w miejsce istniejących — nowych kiosków.

Po upływie terminu, Magistrat wybierze z nadesłanych projektów najodpowiedniejszy względnie zarządzi potrzebne ewent. zmiany. Niezależnie od tego otrzymali właściciele kiosków polecenie, ażeby przed sezonem istniejące kioski odczyścili i odmalowali.

Również w toku jest sprawa zburzenia kilku ustępów publicznych i postawienia w ich miejsce nowych. Z uwagi, iż budowa nowych ustępów będzie wymagała znacznych wydatków, poprawy obecnych stosunków pod tym względem zamierzbanych z powodu zupełnego braku funduszów na te cele w czasie wojennym i powojennym, oczekiwać należy dopiero po upływie kilku lat, gdyż Magistrat będzie coroczne preliminował w budżecie miejskim kredyty na stopniową odbudowę powyższych urządzeń.

W każdym razie w b. r. będzie wybudowanych kilka nowych ustępów publicznych.

—oo—

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Alcesta“.

Poniedziałek: „Alcesta“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Bachantka“ — wieczorem: „Perły Kleopatry“.

Poniedziałek: „Perły Kleopatry“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „W sieci“ — wieczorem: „Żoneczka z Variete“.

Poniedziałek: „Żoneczka z Variete“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Fiołki cesarskie“; wspaniały i przepiękny **film**. Wielki podwójny program 2-godzinny.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety“; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: Dwa pełne dramaty w 12 aktach! **„Czego oczy nie widzą“**, wzruszający dramat życiowy oraz **„Fatalna kamea“**, silny dramat sensacyjny.

Sztuka: „Ninon, władczyni Jazmanii“; wielki dramat, osnuty na tle romantycznych przygód w 8 wielkich aktach. W gł. roli Mae Muray. Nad program **bajeczna komedja.**

Uciecha: „Cyrano De Bergerac; dramat według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda. **2 serje — 10 aktów — całość.**

Wanda: „Arabka“; wspaniały dramat europejsko-wschodni w 8 aktach. W głównej roli Marja Jacobini i Harry Liedke.

Warszawa: „Cuda głębin morza“, film z dna Oceanu. **„Marynarz wbrew swej woli“**, rekordowa farsa **z Harold**em Lloydem.

Reorganizacja seminarjów nauczycielskich.

Kraków, 8 marca.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach interwenjowała delegacja zarządu głównego T. N. S. W. w Ministerstwie oświaty w sprawie uregulowania szkolnictwa średniego w odniesieniu do seminarjów nauczycielskich.

Delegacja złożona z dyr. państw. semin. nauczycielskiego męskiego, p. Mikulskiego, oraz dyr. Nittmana, odbyła konferencję z naczelnikiem wydziału dla spraw seminarjalnych w Ministerstwie p. Radwanem, oraz z wizytatorem p. Ozerwińskim.

Memorjał deputacji dotyczył: ujednostajnienia i uregulowania egzaminów dojrzałości w seminarjach, pokrzywdzenia nauczycieli szkół ćwiczeń przy wynagrodzeniu za wychowawstwo, określenia kompetencji i zakresu działania instruktorów ministerjalnych i pewnych dyrektyw dla wizytatorów, ujednostajnienia wynagrodzenia za udział w konferencjach pedagogicznych, przyspieszenia wydawania dyplomów, udziału gron nauczycielskich w opracowywaniu programów szkolnych dla seminarjów budowy nowych zakładów szkolnych na pomieszczenie seminarjów nauczycielskich.

W najważniejszej sprawie egzaminów dojrzałości delegacja otrzymała odpowiedź, że regulamin egzaminu dojrzałości jest gotowy i będzie obowiązywał jeszcze w bieżącym roku. Regulamin ten przewiduje egzamin z 3 do 4 przedmiotów: religja, język polski, przedmioty pedagogiczne i jeden przedmiot wyznaczony przez Ministerstwo na dany rok, jako przedmiot egzaminu.

NEKROLOGJA.

Kazimierz Lankosz, współwłaściciel i dyrektor fabryki sukna „F. et E. Zajączek i Lankosz“, zmarł 6 marca w 55 roku życia. Pogrzeb dziś 8 marca w Kętach.

Franciszek Dymek, obywatel m. Krakowa, b. radny gminy Krowodrza, zmarł 6 marca w 74 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 9 marca o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Wójtowskiej 109.

Marja Łętoszanka, urzędniczka miejskiej Kasy chorych zmarła 6 marca w 21 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 9 marca o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

IZBA HANDLOWA I PRZEM. W KRAKOWIE poniosła ciężką stratę przez zgon śp. **Kazimierza Lankosza**, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu włókienniczego Małopolski, współwłaściciela zakładów przemysłowych firmy Zajączek i Lankosz w Kętach. Na gmachu Izby wywieszono chorągiew żałobną.

—oo—

DYŻURY DZIENNE APTEK

niedziela 8 bm.:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka**, Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą**, Grzegórzecka 1. 9. — **Apteka pod Jagiellą**, Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem**, Krakowska 19. — **Apteka pod Złotą Głową**, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami**, Retoryka 1. — **Apteka Czternasta**, Lubicz 7. — **Apteka**, Stradomska 6.

DYŻURY NOCNE APTEK

niedziela 8 bm.:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka**, Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą**, Grzegórzecka 1. 9. — **Apteka pod Jagiellą**, Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem**, Krakowska 19.

Poniedziałek 9 bm.:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem**, Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską**, Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach**, Konopnickiej 1. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem**, Krakowska 9.

—xox—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 7 BM.:

Grand Hotel: Dr Zygmunt Stankowski — Stanisławów; Zygmunt Klein — Budapeszt; Genowefa Czech — Sosnowiec; Senator Stan. Lipkowski — Warszawa; Poseł Jan Jedyniak — Warszawa; Henryk de Hessele — Zurych; Edward Münter — Dwory; Guno Blisse — Katowice.

Hotel Saski: Fryderyk Brüll, kupiec — Zawoja; Dora Hochman, żona st. radcy skarb. — Sanok; Andrzej Ciechanowski, lekarz — Warszawa; Zygmunt Süssmann, urz. techniczny — Borysław; Władysław Grotowski, właśc. dóbr — Jaćmierz; Jan Penot, ob. ziem. — Kamwina; Henryk Szwejcer, dyr. banku — Poznań; Ignacy Lewakowski, wł. dóbr — Lwów.

—o—

REWIZJA KONSTYTUCJI. Dziś w niedzielę w sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 6 wieczorem wygłosi prof. Uniw. Jag. dr. Wł. Konopczyński drugi odczyt z cyklu „Rewizja Konstytucji marcowej“ pod tyt. „Silny Rząd a silny Sejm“ — Bilety wstępu w cenie 1 zł, akademicki 50 gr. do nabycia przy wejściu.

—oo—

ZWRACAMY UWAGĘ NA OGŁOSZENIE STRONA 2 o „**sprzedaży czekolady szczęścia**“ **na** Schronisko dla bez**domnych, Warszawska 1.**

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	1·26	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	7·25	Bielska
8·35	Warszawy	7·28	Wieliczki
8·50	N. Sącza	7·45	Lublina
10·05	Poznania	8·35	Warszawy
10·25	Żywca	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	13·40	Lwowa
14·20	Piotrowic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	18·20	Wieliczki
20·10	Lublina	18·45	Lwowa
20·20	Wieliczki	19·00	Piotrowic
21·15	Lwowa	20·20	N. Sącza
21·45	Łodzi	20·50	Poznania
22·20	**Poznania**	**21·10**	**Zakopanego**
22·25	Krynicy	21·25	Przemyśla
23·20	Lwowa	**21·50**	**Lwowa**
23·35	Zakopanego	**22·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini	10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—o—

MUZYKA KOŚCIELNA. Dziś w niedzielę 8 bm. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej w czasie mszy św. o godz. 12 wykona szereg utworów religijnych orkiestra policji państwowej pod kierunkiem p. kapelmistrza Karasia.

AKADEMJA NA CZEŚĆ BOLESŁAWA CHROBREGO. Jak już donosiliśmy, dziś w niedzielę 8 bm. odbędzie się w auli Uniw. Jag. o godz. 12 w poł. obchód 900-setnej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. — Uroczystość rozpocznie się fanfarami 8 pułku ułanów, następnie połączone chóry akademicki z Echem wykonają hymn bojowy rycerstwa polskiego „Bogu-Rodzica“ w melodji pierwotnej, jaka od czasów Piastowskich bez przerwy kulturkampfu rozbrzmiewa w każde święto u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Potem nastąpi zagajenie uroczystości przez rektora ks. dra Zimmermanna, dalej wygłosi prof. Grodecki odczyt pt. „Znaczenie dziejowe Bolesława Chrobrego“. Po tym odczycie wykonają chóry „Po-

grzeb Kazimierza Wielkiego“ do słów Wyspiańskiego, kompozycji pod batutą prof. Bolesława Wallek-Walewskiego. Wreszcie nastąpi odczyt prof. Sobieskiego pt. „Dwie koronacje Chrobrego“ i przemówienie przedstawiciela młodzieży akademickiej p. Tadeusza Bielckiego. Uroczystość zakończy hymn niepodległej Polski.

NAUKI REKOLEKCYJNE DLA SŁUCHACZY UNIWERSYTETU I INNYCH SZKÓŁ WYŻSZYCH głosić sić będzie w kościele św. Barbary ks. prof. Edmund Elter T. J. od 9 do 14 marca włącznie, codziennie o godz. 8 i jedna czwarta wieczorem. Zakończenie i wspólna Komunja św. w niedzielę 15 marca o godz. 8 rano.

OFIARNOŚĆ FIRMY GEBETHNER I WOLF DLA POLSKICH WYCHODŹCÓW.

Warszawa. (PAT.) 7 bm. Zwiększające się z dniem każdym potrzeby kulturalne emigracji polskiej poczynają znajdywać głębsze zrozumienie u społeczeństwa w kraju. Ostatnio godnym zanotowania jest dar w postaci 13.000 egzemplarzy podręczników szkolnych, złożony przez firmę Gebethner i Wolf w Warszawie dla dzieci wychodźców, kształcących się w szkołach polskich we Francji. Minister spraw zagranicznych i kierownik Ministerstwa Wyznań religijnych i Ośw. Publ. przesłali firmie Gebethner i Wolf specjalne pisemne podziękowanie. Spodziewać się trzeba, że zasługująca ta na uznanie ofiara znajdzie naśladowców.

POSIEDZENIE KOMISJI PRAWNO-SKARBOWEJ Rady przybocznej kom. rządu odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 6 popoł. w sali konferencyjnej magistratu. Na porządku dziennym sprawa budowy kolei z Pińczowa do Krakowa. Referent członek Rady przybocznej Michał Nycz.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w ostatnim tygodniu, tj. od dnia 1 do 7 bm. przedstawia się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób -3, na zapalenie opon mózgowych 3 (w tem 1 obca), na ospę wietrzną 2, na tyfus brzuszny 1 obca, na dyfterję 2 obce.

POLICJA WYGOTOWAŁA CZARNĄ LISTĘ SZYNKARZY. Okręgowa Komenda Pol. Państw. w Krakowie sporządziła imienny wykaz szynkarzy, doniesionych kilkakrotnie do władz z powodu nieprzestrzegania przepisów o podawaniu napojów alkoholowych. Ogółem w roku 1924 doniesiono 48 szynkarzy w Krakowie. Przekroczenia jednych i tych samych osób wahają się od 2 do 15 wypadków.

W SPRAWIE WALKI Z CHOROBAMI WENERYCZNEMI. Województwo krakowskie otrzymało w tych dniach z Ministerstwa spraw wewnętrznych polecenie zebrania danych statystycznych w sprawie walki z chorobami wenerycznemi na terenie województwa. Pytania odnośnego kwestjonarjusza dotyczą w pierwszym rzędzie nadzoru władz policyjno-sanitarnych nad nierządem. Równocześnie Ministerstwo zarządziło sporządzenie wykazu urzędników i niższych funkcjonarjuszy komisyj sanitarno-obyczajowych, oraz przychodni i przystani dla zwalczania chorób wenerycznych. Termin sporządzenia tych wykazów upływa dnia 1 kwietnia br.

KRADZIEŻ FUTRA W BROWARZE. Na szkodę Izaaka Katznera, kupca, zam. w Krakowie, skradziono w czasie jego pobytu w browarze w Skawinie futro wartości 500 zł.

WYDALIŁ SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Doniesiono, że w dniu 5 bm. wydalił się z domu rodzicielskiego przy ul. Felicjanek 10 Władysław Salis, lat 9, ubrany w czapkę rogatywkę studencką i kożuszek zakopiański.

SKAZANIE WIELOKROTNEGO PRZESTĘPCY. W wojskowym sądzie okręg. w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Michałowi Więckowi, strz. podhal. z 4 pułku. Akt oskarżenia zarzucił Więckowi 5 zbrodni i 1 przekroczenie, a mianowicie dezercję trwającą 3 lata, podczas której oskarżony przebywając w Piwnicznej i Hanuszowej tuż przy granicy czesko-słowackiej dopuścił się 5 grudnia 1923 r. kradzieży walizy, a nadto tego samego dnia dopuścił się zbrodni rabunku na osobie Rozalji Wachsównej.

Napotkawszy ją na drodze we wsi, idącą wśród ciemności, zatrzymał ją i przedstawiwszy się za strażnika celnego z pogranicza, zażądał wydania pieniędzy za „nieprawne przekroczenie granicy“, a następnie zagroziwszy jej jakiemś narzędziem tępem, trzymanem w ręce przy użyciu siły, że żywa nie odejdzie, wyrwał jej pakunek a następnie stracił do rowu.

Dnia 2 listopada 1923 r. przeszkodził oskarżony strzelcowi granicznemu przy aresztowaniu przemytnika, przyczem znieważył strzelca słownie a nadto tego samego dnia odgrażał się mu oskarżony, iż „jak go spotka, to po świecie chodzić nie będzie“.

Rozprawie przewodniczył pplk. dr Szafrański, oskarżał kap. dr Roch, bronił adw. dr L. Suesser.

Oskarżony po części przyznał się do winy, tłomacząc się, że zdezerterował, by móc matce pomagać w gospodarstwie, a zajścia z Wachsówną nie pamięta, bo był pijany. Świadek Wachsówna potwierdziła pod przysięgą szczegóły zajścia i zeznała, że oskarżony był wówczas trzeźwy. Konduita oskarżonego była nieszczególną, bo oskarżony był już kilkakrotnie karany za kradzież. Obrońca dr Suesser wniósł o uwolnienie oskarżonego od zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki a przyjęcie przekroczenia z par. 312 uk. Prokurator obstawał przy wszystkich punktach oskarżenia. Trybunał zasądził Więcka za dezercję, zbrodnię dokonanego rabunku, kradzież na 4 lata ciężkiego więzienia z uwzględnieniem jednego roku więzienia śledczego. Ponadto trybunał orzekł wykluczenie Więcka z armji.

Spis posiadłości w Krakowie.

Kraków, 8 marca.

Podczas ostatniego spisu ludności w roku 1921, dokonano również w Krakowie spisu poszczególnych posiadłości, tj. nieruchomości, realności i domów, przyczem dla każdej posiadłości wystawiono osobny arkusz z dokładnym opisem i sumarycznem zestawieniem dat co do mieszkań i lokatorów. Obok domów mieszkalnych liczono jako odrębne posiadłości zamieszkane: składy, magazyny, baraki, budynki fabryczne, szkoły, muzea, lokale urzędowe i t. d. W spisie tym — w przeciwieństwie do poprzedniego spisu z roku 1910. — nie uwzględniono budynków w chwili spisu niezamieszkanych, oraz domów mieszkalnych, będących w budowie i przebudowie, a wreszcie wszelkich domów i budynków pozostających w zarządzie wojskowym, o ile w ich obrębie nie dokonywano spisu cywilnego.

Liczba posiadłości w m. Krakowie wynosiła z końcem roku 1921 ogółem 5468, w roku 1910 we wszystkich dzielnicach dzisiejszego Krakowa 5222, zaś w ówczesnym Krakowie (dzielnice I—VIII i X—XIX) 4.100. Ogólny przyrost domów w latach 1910 do 1921 wynosił zatem na całym obszarze Krakowa 246, czyli 4.71 proc. W obrębie dzielnic I—VIII, które w roku 1921 miały 2422 posiadłości, przyrost wynosił zaledwie 34 domy, tj. 1.42 proc., podczas gdy w dzielnicach IX—XXIII przyrost ten wyraża się w cyfrze 212 posiadłości, czyli 7.48 proc. Przy uwzględnieniu odmiennego, niż w roku 1910, sposobu liczenia domów, przyrost posiadłości w roku 1921 w starem mieście wyniósłby 60, czyli 2.5 proc.

Z końcem roku 1921 największą liczbę domów (686) tj. 13 proc. spotykamy w dzielnicy Podgórze. Dalej idą: Kazimierz 506 domów, Piasek 501, Śródmieście 461, Wesoła 353, Kleparz 281, Krowodrza 271, Zwierzyniec 254, Nowa Wieś 226, Płaszów 220, Dębniki 215, Grzegórzki 193, Dąbie 172, Nowy Świat 167, Zakrzówek i Półwsie po 163, Stradom 144, Łobzów 140, Warszawskie 125, Ludwinów 119, Czarna Wieś 192 i Wawel 9.

Największy przybytek budynków z ogólnej liczby 324 domów przypada na dzielnice: Podgórze (22.22 proc.), Wesoła, Nowa Wieś i Grzegórzki (po 9—10 proc.). Półwsie Zwierzynieckie i Warszawskie (po 7 do 8 proc.), Kleparz, Kazimierz, Czarna Wieś, Łobzów, Krowodrza, Dąbie (po 4 do 6 proc.), Nowy Świat, Zwierzyniec i Płaszów (po 1 do 2 proc.).

Największy odsetek ubytków z ich ogólnej liczby 78 widzimy w śródmieściu (74 proc.), dalej w Ludwinowie, Dębnikach i t. d. W ostatnich trzech latach przyrost posiadłości na terenie m. Krakowa wynosi około 3 proc.

Z BIAŁEGO EKRANU.

UCIECHA. Jeśli pragnie kto ujrzeć obraz naprawdę pierwszorzędny i do tego wykonany w całości kolorowo i jeśli dobry gust kinomana ma być w zupełności zaspokojony, musi być na **Cyranie de Bergerac.** Treść jest chyba każdemu dobrze znaną; postać wysnuta na genjalnej kanwie twórczości francuskiego mistrza pióra Rostanda, została obecnie zużytkowaną dla filmu. Doskonały szermierz, słynny pieśniarz i elegancki Don Juan cierpi strasznie z powodu brzydkiego nosa. Na tle średniowiecznych stosunków i stosuneczków rozwija się żywo, wspaniale pomyślana akcja, która wystawia reżyserowi tego obrazu jak najlepsze świadectwo. Technice wykonania — prócz pochwały — zarzucić nic nie można. Jednym słowem pierwszorzędny obraz.

WARSZAWA. Ostatnią premjerę Warszawy śmiało nazwać można programem morskim. **Cuda głębin morskich** bowiem zapoznają widza w lekko strawnym naukowym filmie z życiem tajemniczej głębi dna morskiego. Zdjęcia wykonae są nadzwyczaj interesująco, tak, iż mimo 6-ciu aktów widz czuje, iż nawet naukowy film odpowiednio skonstruowany, w którym nie ma ani kryminalistyki, ani miłości, zająć może. **Marynarz wbrew woli** dopełnia programu. Tu znów Harold Lloyd jako marynarz wywołuje salwy śmiechu swą dziwnie spokojną metodą „wyrabiacza śmiechu“. Jednym słowem jest 5 aktów ogólnego zadowolenia; treść minimalna, ale to właśnie jest zaletą komedji, iż nie trzeba myśleć, jeno się śmiać. **be.**

TEATR „BAGATELA“.

Żoneczka z Variete.

Farsa w 3 aktach A. Moliera.

Bujda, jakich mało!

Bogaty, ale skąpy stryj pragnie swego bratanka ożenić bogato. Ale bratanek, który już jest lekarzem, nie czeka, aż stryj wyswata mu żoneczkę i idąc za popędem serca, żeni się potajemnie z artystką z Variete. Jednak los sprzysiągłe się przeciw niemu i oto wbrew przewidywaniom nędza zagląda do jego ogniska. W tej sytuacji przyjeżdża stryj, aby go ożenić z wyszukaną przezeń miljarderką. Bratanek pragnie ten moment wyzyskać dla naciągnięcia stryja na pieniądze. Za radą przyjaciela przebiera doktor Piotr swą żoneczkę z Variete w cowboya i przedstawia ją stryjowi, jako swego naturalnego syna. Stryj, pragnąc usunąć rzekomego naturalnego syna swego bratanka, zanim przyjedzie miljarderka, umawia się z Piotrem, że da mu czek na 20.000 koron, aby go oddać na wychowanie dyrektorowi cyrku. Ale, niestety, czek stryjowski zamiast do rąk Piotra, dostaje się w ręce — fryzjera, którego stryj wziął przez pomyłkę za dyrektora cyrku. Wśród tego zjeżdża owa miljarderka, z którą Piotr, według planów stryja, żenić się powinien. Z tej gmatwaniny ratuje Piotra znów jego przyjaciel, który żeni się z miljarderką i wyjaśnia powody, dla których żona Piotra z Variete przebrała się w cowboy'a i usiłowała w błąd wprowadzić stryja swego męża. Stryj udobruchany przebacza jej i aprobuje małżeństwo, któremu odtąd i finansowo pomagać będzie.

Farsa pełna pustego, lekkiego śmiechu i kawałów grana była na sposób francuski z fantazją i rozkoszną niefrasobliwością, którą świetnie wydobyła reżyserja p. Ziembińskiego. Na scenie figle, śmiechy, koziołki. Nawet najzimniejsza publiczność musiała się rozkrochmalić.

Cowboy'em z Variete była p. **Relewicz-Ziembińska,** która nie zrównany łobuzerski wdzięk mogła w swej roli w pełni rozwinąć. Toteż oklaskiwano ją serdecznie i bez końca. P. **Turski,** zwykle bardzo poważny, tak w roli skąpego stryjaszka powesełał i ożył, **że** z całą satysfakcją śledziło się jego grę. P. **Gorajska,** poza momentami, w których się nieco zgrywała, wywoływała brawa przy otwartej scenie — w roli służącej. Cały zespół był w szampańskim humorze, więc i publiczność także. **L. Skoczylas.**

GIEŁDA.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.00—7.20; Bank Związku Spółek Zarobkowych 13.00—12.75; H. Cegielski Poznań 0.62 do 0.64; Parowozy 0.65—0.70; Starachowice 2.30—2.20; Zieleniewski 12.25; Żyrardów 11.85—12.50: Haberbusch 6.30; Spirytus 2.70—2.50 (II em.); Nobel 2.20; Ćmielów 0.60; Ursus 2.00—2.05; Bank Przemysłowy Lwów 0.36.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.90; Londyn 24.77; Nowy Jork 5.19 i siedem dziesiątych; Belgja 26.35; Włochy 21.17; Holandja 207.25; Berlin 123 i ośm dziesiątych; **Wiedeń** 73.25; Sofja 3.80; Sztokholm 140. Praga 15.45; **Warszawa 100.25;** Budapeszt 0.72; Belgrad 8.40. Bukareszt 2.60.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.



ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — **50 gr.**



DROBNE OGŁOSZENIA

LEKCYJ angielskiego, francuskiego, niemieckiego (zbiorowo i pojedynczo) i fortepianu udziela nauczycielka rutynowana. Warunki nader przystępne. Zgłoszenia pod „A. M." 20 do Adm. „Gońca Krak.". 2169

PARCELE budowlane 4.500 sążni do sprzedania lub wydzierżawienia w Krakowie naprzeciw Parku Jordana. — Wiadomość: ul. Krowoderska 15, I p. Sławiński. 2173

POSZUKUJĘ zajęcia jako fornal do dworu, lub w mieście. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Fornal". 2176

SKLEP Perseveranza przy ul. Kanoniczej 22 ma pełne mleko, wprost od krów, do dna świeże na litry, do sprzedania. 2178

ZGUBIONĄ książkę wojskową na nazwisko Witold Dymowski, wystawioną przez P. K. U. Sanok, unieważniam. 2179

UNIEWAŻNIA się zaginione tymczasowe dokumenta wojskowe Michała Popka, ur. 1901 w Kamieniu. 2180

DO SPRZEDANIA dwa kostjumy damskie, wiosenne, zwrost niski. Bliższych wiadomości udziela Adm. „Gońca Krakowskiego". 64

POSZUKUJE mieszkania, składającego się z 3—4 pokoi, z wygodami, w śródmieściu, najchętniej od gospodarza. Warunki według umowy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego" pod „Wygoda". 65

SZWACZKA, która przyjmuje bieliznę do cerowania, zechce podać swój adres do Adm. „Gońca Krak.". 68

PANIENKA lat 20, zwrost średni, blondynka, sympatyczna, muzykalna, z wyższem wykształceniem, pragnie tą drogą nawiązać korespondencję z mężczyzną na stałem stanowisku, przystojnym, do lat 30. Zgłoszenia: Admin. „Gońca Krak." pod „Jutrzenka". 69

POSZUKUJEMY rutynowanej, inteligentnej maszynistki do korespondencji w języku polskim i niemieckim, z dokładną znajomością obu języków oraz stenografją. Szczegółowe oferty prosimy nadsyłać pod adresem: Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskiem, Sp. Akc. w Sosnowcu, Sienkiewicza 9. 131

POSZUKUJE się zaraz samodzielnego technika. St. Szalczyński, dentysta, Rogoźno (Wielkop.). Telefon 68. 132

TECHNIKA budowlanego rutynowanego, obeznanego z nowożytną architekturą, statyką, kosztorysowaniem i obliczaniem, jak i wszelkiemi czynnościami biurowemi, z znajomością języka polskiego i niemieckiego, poszukuje większe przedsiębiorstwo budowlane natychmiast. Tylko piśmienne zgłoszenia z dołączeniem samodzielnie wykonanego i opisanego szkicu, z życiorysem i odpisami świadectw, z podaniem dnia objęcia posady i warunków przesyłać pod: Jastrzembski et Kroll, Górnośląska Spółka budowlana, Tarnowskie Góry. 133

PISARZ GOSP. do podwórza, obeznany z książkowością, sumienny i energiczny, włodarz do koni z zaciężniakiem, obeznany z uprawą roli i obchodz. z końmi, kowal z czeladnikiem i uczniem, posiadający własne narzędzia, dzielny fachowiec swego zawodu, obeznany z reparacją wszelkich maszyn gosp. potrzebni są od 1. IV. br. Kandydaci odpow. wymogom zechcą nadesłać swoje zgłoszenia, dołączając odpisy świadectw. Osobiste przedstawienie tyl ko na zapozwanie. Majątek Białuty, poczta i stacja Iłowo. 812

POSZUKUJEMY doświadczonego mistrza cegielarskiego do prowadzenia od roku istniejącej cegielni polowej, ewentl. na własny rachunek. Odbiór cegły zapewniony. Oferty z szczegółowemi warunkami do Zarządu Cegielni w Kosakowie, pow. pucki. 403

PANNA, lat 22, z językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, dwuklasową szkołą handlową, znająca gospodarstwo domowe, szuka posady za klucznicę, gospodynię czy sekretarkę, do pomocy pani domu. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego" pod „Hania". 2183

RZĄDCA-ADMINISTRATOR do dużego majątku, z kaucją 8—10.000 zł, może być gwarancja, od 1. IV. br. potrzebny. Zgłoszenia pod „Kaucja" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 70

POSZUKUJĘ zajęcia jako pielęgniarka dochodząca, posiadam praktykę dłuższą. Warunki do omówienia. Zgłoszenia pod „Pielęgniarka" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 2184

POSZUKUJĘ posady ekspedjentki w sklepie jako siła kwalifikowana. Posiadam kurs handlowy i 3 lata praktyki. Ewentualnie chętnie wziąłbym posadę w masarni. — Zgłoszenia pod „Ekspedjentka" do Admin. „Gońca Krakowskiego". 2185

WIOSNA 1925!

na nadchodzący sezon wiosenny — polecam

pierwszorzędne nasiona

gospodarcze, warzywne, kwiatowe, leśne

B. HOZAKOWSKI, TORUŃ

Skład i hodowla nasion. Zakłady ogrodnicze. (Cen niki na życzenie darmo i franko).

Myli się

ten, który przypuszcza, że każdym innym lub tańszym wyrobem, który nie jest wytwarzany według specjalnego przepisu ks. Kneippa, zastąpić można jedyną w swym rodzaju prawdziwą Kathreinera kawę słodową KNEIPPA . . . .

Niema nic równie dobrego!

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy

„Bazaru Polskiego S. A."

w Krakowie

2177

Uchwałą z dnia 5 marca 1925 postanowiło

wynająć poszczególnym reflektantom lokale handlowe i biurowe w nowym gmachu przy ul. Wielopole 1. w Krakowie

Lokale będą w najkrótszym czasie do objęcia.

Zgłoszenia ustne przyjmuje syndyk firmy p. Dr. Roman Rothhirsch adwokat w Krakowie ul. Bracka 13. codziennie między godz. 4-tą a 5 tą popołudniu w swej kancelarji.

TANIE ŹRÓDŁO!!

dla zakupu zagranicznych mydeł toaletowych oraz wszelkich artykułów w zakres szczotkarstwa wchodzących. Ceny mydeł począwszy od zł 1·85 za tuzin do nabycia u firmy: **Henryk Ringel, Kraków, Grodzka 14.** (w podworcu). Uwaga! tylko dokąd zapas starczy. 2175

Płaszczyki panieńskie i chłopięce, ubranka, sukienki, kapelusiki, pończoszki skarpetki itp. w dużym wyborze po cenach konkurencyjnych poleca 2039

JÓZEF ZUBIKOWSKI

Kraków plac Marjacki 9. obok kościoła Św. Barbary.

„POPĘD" PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

Lin konopnych, drucianych, oraz wszelkich wyrobów powroźniczych

Józefa WAŁKOWIŃSKIEGO

Fabryka: Kraków-Dębniki, Rynek 16. Sklep: pl. Marjacki 7.

wyrabia specjalnie: Liny do popędu maszynowego — Liny budowlane — Liny kopalniane — Liny gospodarskie — Pasy konopne popędowe — Pasy młyńskie — Pasy rymarskie — Taśmy tapicerskie.

Liny na maszyny zakłada przez własnych monterów.

UWAGA: Z pracownią przy ulicy Lelewela o tem samem nazwisku niema nic wspólnego moja fabryka.

Niezawodny środek przeciwko **Chrypce, duszności, kaszlu**

A.K.

„GRANULKI RUSSYANA"

(Sulphuris aurat. benzoinati

Chem. farm labor. **„Ap. KOWALSKI"**, Warszawa.

DO 500 ZŁOTYCH

miesięcznie może każdy zarobić łatwo bez różnicy i nie odrywając się od swych zwyczajnych zajęć. Kapitałów i specjalności nie potrzeba. Szczegóły wysyłamy natychmiast po otrzymaniu 1 złotego na częściowe pokrycie kosztów w liście gotówką lub znaczkami. Adresować do firmy **„Ha-ce-wu" Warszawa, Leszno 27, skrzynka pocztowa 73, Tel. 171-28.**

Dzielnych Akwizytorów

do zbierania ogłoszeń na wysoką prowizję poszukuje Administracja „Gońca krak."

Dzierżawa majątku ziemskiego

około 1000 mórg, pomiędzy Toruniem a Chełmnem, ziemia bardzo dobra, ciepła i urodzajna w kulturze, tylko pszenno-buraczana, budynki nowe i na betonie obszerne, dom mieszkalny 11 pokoi, inwentarze żywy i martwy pozostają na miejscu jako „żelazny": około 40 koni, 100 sztuk bydła, parowa młocarnia z elewatorem itd. Kaucji potrzeba 30 do 40 tysięcy złotych; z powodu choroby wkrac. na 8 lat zaraz do wydzierżawienia, wzgl. dłużej. Łask. zgłoszenia reflektantów przyjmuje: **Dom Komisowy Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 10, I.** 129

KUPUJEMY SKÓRY SUROWE,

zamieniamy je również na garbowane.

Płacimy najwyższe ceny dzienne. 651

KARPENKIEL & DYCK

Hurtownia skór — Starogard ul. Chojnicka 8.

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego" hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company" w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104 51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43. Kielce, Sienkiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17, Foksal 11. 2090

CZYSTY miód pszczelny

ma sprzedaż **Związek Bartników w Borzęciczkach.** Zgł. przyjmuje 128

St. Szczepanek

w Borzęciczkach (Koźmin).

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.